THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pensylwanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie............
Półrocznie............
Za granicami St. Zjedn............
Pojedynczy numer............

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna

No 26 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 29-go Czerwca 1905, (June 29) Rok VII

Z Wojny Japonsko-Rosyjskiej.

— Z pola walki w Mandżuryi nadchodzą coraz weselsze wieści, a mianowicie, że japończycy coraz ciaśniej otaczają moskali i że moskale coraz dalej przed japończykami ku wschodowi się cofają.

— Co się tyczy rokowań pokojowych, to te idą żółwim krokiem, nadzwyczaj powoli, co jest dowodem, że ani Rosya ani Japonia nie rade myślą o pokoju a obiecują przystąpić do przedwstępnych układów dla tego tylko, aby zadowolnić te mocarstwa, które wtrąciły się do tego i faktorują aby coś na tem zarobić.

— Pod datą 21go pisały gazety Londyńskie, że feldmarszałek (hetman polny) japoński Oyama otacza swą armią armię moskiewską coraz bardziej.

— Tego samego dnia doniesiono z Mandżuryi do Tokio, że japończycy pobili moskali w pomniejszych utarczkach w kilku miejscowościach.

— Nawet petersburskie gazety z dnia 21go donosiły że z Korei maszerują aż trzy kolumny japońskiej armii ku północy i idą albo na pomoc Oyamie albo skręcą w prawo, na wschód w stronę Władywostoku (60 wiorst) i takowy oblegną.

— Pod dn. 22go donosi korespondent petersbuski do londyńskich gazet, że Liniewicz miał przysłać carowi rozpaczliwy telegram, w którym donosi że nie poradzi powstrzymać w pochodzie jenerała japońskiego Hosegawa, dążącego z Korei na północ i że niepodobna będzie zapobiedz klęsce armii moskiewskiej.

— Petersburg, 22go. M. Nelidoff rosyjski ambassador w Paryżu, mianowany został przez cara jednym z pełnomocników mających radzić o zawarciu pokoju z Japonią.

— Tokio 23go. Telegrafują tu z Mandżuryi: Pod Yingecheng odparliśmy oddział moskali liczący 1000 ludzi. Pod Nantchendzy pobiliśmy trzy bataliony piechoty i cztery bataliony konnicy, które miały 12 armat. Straty moskali znaczne.

— Waszyngton 23go. Ambasador amerykański Meyers z Petersburga donosi, że od kilku dni nie może się widzieć z ministrem Lamsdorfem i nie może radzić nad utworzeniem komisyi pokojowej, bo pan Lamsdorf ma być chory. (Moskal nie chce gadać z nahalnym jankiesem, więc powiada, że go brzuch boli!....)

— Tokio dn. 24go. Admirał japoński donosi z Port Arthura, że zatopiony rosyjski pancernik Bojan, już wydobyli z pod wody inżynierowie japońscy, i że pancernik wkrótce zostanie wyporządzony i do floty japońskiej przyłączony.

— Gozdyandani, (główna kwatera moskiewska w Mandżuryi) dnia 24go. Pod Oancheze napadli nasi na japończyków i ci ustąpili do Tesopinga i schronili się za szańce, a gdy nasi widzieli że japończykom przybywa pomoc, nasi ustąpili.

— Waszyngton 24go. Prezydent Roosevelt stracił nadzieję i wątpi aby mu się udało namówić Rossyę do zawarcia pokoju (dobrze mu tak!)

— Singapore 25go. Rosyjski krzyżownik Terek zatopił na morzu niedaleko Hong Kong angielski kupiecki parowiec Ikhona. (Odważni są ci moskale do zatapiania bezbronnych kupieckich okrętów!....)

— Waszyngton 25go. Rosya zamianowała drugiego pełnomocnika pokojowego; ma być nim baron Rosen.

— Tokio 25go. Japończycy pobili znaczne siły moskiewskie na polach Manchenzon.— Moskali było tam przeszło trzy tysiące, z czego padło trupów i rannych około 200. Gdy moskale widzieli, że muszą ustąpić, wywiesili chorągiew Czerwonego Krzyża, ale japończycy nie dali się oszukać i dalej nacierali aż moskale uciekli.

— Waszyngton 26go. Ambasador jap. Takahira oświadczył Rooseveltowi, że gdy Rosya mianowała już swoich pełnomocników pokojowych, to i Japonia ich zamianuje.

Będą nimi prawdopodobnie baron Komura i sam ambasador Takahira. Konwencya zacznie się w połowie Sierpnia.

Petersburg 28go. Chodzą tu pogłoski, że Korpus jeden moskiewski, liczący 70 tysięcy żołnierzy pod wodzą Kuropatkina został odcięty od głównej armii Liniewicza i całkowicie otoczony i mówią też że w bitwie tej Kuropatkin został zabity czy wzięty do niewoli.

NAOKOŁO SWIATA

Bójka pomiędzy ministrami.

Na placu przed teatrem w Belgradzie spotkał się przed kilku dniami były prezydent gabinetu serbskiego Pasicz z ministrem sprawiedliwości Nikoliczem. — Podczas krótkiej rozmowy Nikolicz uderzył Pasicza w głowę tak silnie, że cylinder prezydenta gabinetu pęknął. — Pasicz chciał oddać raz i zamierzył się na napastnika, ale Nikolicz chwycił go za gardło, przycisnął do ściany i trzymał tak długo, aż wreszcie przechodnie rozdzielili walczących. Nikolicz udał się do redakcyi "Odjeku", zaś Pasicz, wyczerpany z sił, został zaprowadzony do pobliskiego handlu, zkąd po wypoczynku odjechał do domu.

Ludność Belgradu, mówiąc o tej bójce, staje po stronie Nikolicza. Pasicz ma zamiar wytoczyć proces Nikoliczowi. Bezpośrednim powodem bójki artykulik o domowem pożyciu Nikolicza, który niedawno poślubił młodą dziewczynę. Artykulik ów zawierał ubliżające dla Nikolicza aluzye, autorem zaś jego ma być Pasicz. Nikolicz miał podobno podać się po tym wypadku do dymisyi.

„Rzeźnik" ministrem.

Madryt, Hiszpania, 24 czerwca. Generał Weyler został znów zamianowany ministrem wojny, Weyler znany jest jako „rzeźnik". Był gubernatorem Kuby, gdzie za barbarzyńskie obchodzenie się z krajowcami otrzymał powyższy przydomek.

Król Alfons przyjął wczoraj następujący gabinet.

Premier — Gen. Montero Rios.

Minister spraw wewnętrznych — Garcio Pietri.

Minister spraw zagranicznych — Senor Sanchez Roman.

Minister finansów — Senor Urraix.

Minister wojny — Gen. Weyler.

Minister marynarki — Senor Villanueva.

Minister rolnictwa — Senor Romanones.

Minister sprawiedliwości — Senor Gonzales Pena.

Minister robót publicznych — Senor Mallardo.

Możebne powstanie boerów.

New York, 22 czerwca. — „Jeżeli wybuchnie wojna i Anglia zostanie w nią wplątana, boerowie zrobią powstanie, aby uzyskać utraconą wolność, a Niemcy zobaczą, że mamy na to środki" — wyraził się wczoraj gen. Cronje.

Przez cały czas Cronje śledzi okiem sprawy międzynarodowe i zawsze marzy jeszcze o własnuj ojczyźnie. Poglądy gen. są takie: „Jeżeli Anglia zawrze alians z Francyą przeciwko Niemcom, musi nastąpić wojna. Przymierze francusko—rosyjskie już osłabło, więc Francya zwraca się ku innemu mocarstwu aby nawiązać stosunki przyjazne. Obecny zatarg w Marokko jest oliwą na ogień i bardzo łatwo może wybuchnąć wojna, a z nią i powstanie w Południowej Afryce.

Wspaniałe uroczystości Bożego Ciała w Wiedniu.

Wiedeń, Austrya. 23 czerwca. Wczoraj obchodzono w tem mieście z nadzwyczajną wspaniałością Uroczystość Bożego Ciała i cesarz Franciszek Józef wziął udział w obchodzie. Kiedy cesarz przejeżdżał przez ulice śródmieścia, z nadzwyczajnym witano go entuzyazmem, ale Wiedeńczycy zauważyli że sędziwy monarcha bardzo się postarzał i zapewne po raz ostatni bierze udział w takiej uroczystości. Wielu wątpi by dożył 60 rocznicy wstąpienia na tron, która wypadłaby w roku 1908. Miasto wspaniały przedstawiało widok; domy i ulice były przystrojone zielenią, festonami, kwiatami, chorągwiami i innemi dekoracyami. Ołtarze ustawiono w miejscach oznaczonych. Procesya rozpoczęta się od pałacu, udała się do tumu św. Szczepana i powróciła do pałacu. Ulice, domy, balkony, przepełnione były ludźmi, gdy przechodziła niezwykle wspaniała ta procesya, w której w przepysznych uniformach wzięli udział najwyżsi urzędnicy państwa, wojsko i duchowieństwo. Kiedy procesya szła ulicami, panowała nabożna cisza u ludzi zgromadzonych, co nadzwyczajne czyniło wrażenie, gdyż tem wyraziściej słychać było śpiew duchowieństwa. Na przodzie szli ministranci i służba kościelna, dalej paziowie, stajenni i w ogóle służba dworska, potem dobosze w pysznych uniformach, szambelani, wyżsi dygnitarze, generałowie i inni oficersy. Przenajświętszy Sakrament niósł Arcybiskup wiedeński w otoczeniu prałatów. Zaraz za nim ukazał się cesarz. Dawniej, i jeszcze przed dwoma laty, cesarz szedł pieszo; tym razem musiał być w powozie, ciągnionym przez ośm białych koni. Obok niego zajął miejsce następca tronu Franciszek Ferdynand, a dalej we wspaniałych powozach jechali inni arcyksiążęta. Inną drogą szła procesya do tumu, a inną wracała. Na zakończenie uroczystości odbyła się parada wojskowa — przed cesarzem.

Możliwość wojny rosyjsko-angielskiej.

Londyn, 23 czerwca. — Naczelny wódz brytyjskich wojsk w Indyach, gen. lord Kitchener zupełnie bez ogródek wyraził swe przekonanie, że nieuchronną jest wojna Anglii z Rosyą o posiadanie Indyj, i w tym celu domaga się, ażeby gruntownie zreorganizowano armię w Indyach Wschodnich. Myśli te wyrażone są w wydanej wczoraj wieczorem "księdze błękitnej", w której wykazane są różnice zapatrywań wicekróla Carzona i lorda Kitchenera, niedostateczne i niedbałe zorganizowanie armii i nieliczenie się z prawdopodobieństwem nieuchronnej wojny. Lord Kitchener powiada, że wielkie mocarstwo europejskie powoli, ale konsekwentnie przekroczyło wielką pustynię w — środkowej Azyi, uważaną za nieprzebytą barierę i siecią kolei ją przerznęło, widocznie przygotowując wojnę, w której chodzić będzie o egzystencyą Wielkiej Brytanii w Azyi. Wskazuje także na Japończyków, którzy dali przykład, jaka gotowość do wojny powinna panować.

Czy Norwegia zwycięży?

Jeżeli między państwami skandynawskiemi przyjdzie do wojny, to trudno, żeby Norwegia mogła zwyciężyć. Jest ona tylko cztery razy większa od Galicyi bo ma 318 tysięcy kilometrów kwadratowych, ale z tego 240 tysięcy kilometrów obszaru niezaludnionego — skalistych — gór, pokrytych wiecznym śniegiem, i płaszczyzn tak daleko posuniętych na północ, że tam już nic się nie rodzi. Całe zaludnienie Norwegii wynosi licząc już razem Lapończyków, 2,386,000 osób. Natomiast obszar Szwecyi zajmuje 450,574 kilometrów kwadr. z czego na zupełnie nieużyteczne skały odpada tylko — 7600 kilometrów kwadr. W północnych i górzystych okolicach ludność wprawdzie rzadka, zawsze jednak jest jej w całem państwie przeszło 6 milionów. Szwecya znacznie bogatsza od Norwegii, więc może dłużej walczyć, najważniejsze zaś to, że posiada regularne wojsko, podczas gdy Norwegowie zupełnie się odzwyczaili od żołnierskiej służby.

— Christiana, 23go czerwca. — Większość posłów szwedzkich w Stockholmie, oświadczyła się za pokojowem załatwieniem sprawy norwegskiej. Mniejszość pcha do wojny, ale do tej prawdopodobnie nie przyjdzie.

— Washington, D. C. dn. 22go. Od amerykańskiego konsula rezydującego w Chrystyani, stołecznem mieście Norwegii, — nadeszło dziś oficyalne zawiadomienie, jako że tymczasowy rząd Norwegii donosi urzędowo Stanom Zjednoczonym o oderwaniu się Norwegii od Szwecyi i prosi Stany Zjednoczone o urzędowe uznanie tego faktu. (Ciekawość co wszechstronny, uniwersalny nasz pan Roosevelt pocznie z tym fantem?.... On, co się tak lubi mieszać do zagranicznej polityki, — ma teraz dobrą sposobność do wmieszania się i do narażenia tutejszego kraju na nieporozumienia z zagranicą i zatargi!)

Król Danii chory.

Kilonia, Niemcy, 23 czerwca. Cesarz Wilhelm otrzymał telegram, donoszący mu, że król Christian z Danii jest bardzo chory.

Rzeź chrześcian.

Berlin, 23 czerwca. — Do miasta tego nadeszły straszne wieści, które donoszą o wielkich rzeziach chrześcian w tureckiej Armenii. W jednym mieście mahometanie zabili 170 chrześcian. Wszelkie płody rolne zniszczone. 18 chrześciańskich — wiosek zrabowanych, kościoły splądrowane, a sanktuarya sprofanowane.

Wielka liczba chrześcian w połączeniu z księżmi, przeszło na mahometanizm, by uniknąć śmierci.

Ze Serbii.

W Belgradzie zmarł metropolita Innocenty. Zmarły wsławił się pochwaleniem mordu, dokonanego na osobach króla Aleksandra i królowej Dragi. Metropolita Innocenty ożeniony był z Rosyanką i jeden z jego synów kształcił się w akademii medyko-chirurgicznej w Petersburgu. Nie dziw też, że pochwalił zbrodnię, gdyż widocznie był na żołdzie Moskali.

Wezuwiusz grozi.

Neapol, Włochy, 24 czerwca. — Prefekt tutejszy zawiadomił dzisiaj ludność mieszkającą w okolicy góry wulkanicznej Wezuwiusza, by bezzwłocznie opuściła swe domostwa i schroniła się w bezpieczne miejsca, gdyż z krateru poczyna wybuchać powoli lawa, a wewnątrz góry od czasu do czasu, dają się słyszeć silne grzmoty i detonacye. Ludność jest wielce wystraszona.

Wykopaliska.

Miasto umarłych Pompei nad zatoką Neapolitańską dostarcza coraz nowych niespodzianek. — W tych dniach, jak donoszą z Rzymu, pewien wieśniak w winnicy swojej niepodal Poggiomarino, odnalazł znakomicie zachowany szkielet niewieści otoczony kosztownemi klejnotami; są tam cztery grube złote bransoletki ze szmaragdami i perłami, wielkie kolczyki z perłami, — pierścienie ze szmaragdami i t. d. Szkielet pokryty był warstwą popiołu; czaszka ma jeszcze wszystkie zęby, co znaczy, że owa Pompejanka była młoda i niewątpliwie piękna, a zginęła od deszczu ognistego, uciekając ze swemi klejnotami.

Pogrzeb generała Gomeza.

Havana, Cuba. dnia 20 czerwca. Dziś odbył się tu bardzo uroczyście pogrzeb największego kubańskiego bohatera Mavimo Gomez. Na pogrzeb wystąpiło przeszło 50 tysięcy ludności. Wystąpili też urzędowo wszystkie departamenta rządu rzeczypospolitej Kubańskiem z Prezydentem na czele by oddać ostatni hołd temu, który przez wiele lat walczył o wolność wyspy Kuby i ostatecznie wywalczył ją szczęśliwie.

Za karawanem, w którym znajdowały się zwłoki generała, szedł z wolna koń, na którym ów waleczny bohater jeździł podczas pamiętnego powstania kubańskiego w roku — 1895. Z jednej i z drugiej strony po wozu postępowali byli członkowie sztabu generała.

Gdy procesya żałobna ruszyła, [illegible] strzały z 21 armat z kubańskiej fortecy.

Wszystkie domy przy ulicach, którymi przeciągał orszak pogrzebowy, okryte były czarną krepą, a chorągwie pospuszczane do pół masztu.

Sprawa Marokańska.

Sprawa marokańska, jaką wywołał niemiecki cesarz Wilhelm, aby na odosobnionej dziś Francyi się obłowić i Marokko zagrabić, — jeszcze nie jest ukończona. Wszyscy trzej rabusie tj. rządy Francyi, Anglii i Niemiec gryzą się teraz o to, który rząd ma więcej tego kraju zagrabić. — Niemcy, widząc że Rosya dziś nie może Francyi dopomódz, — domagają się natarczywie o zwołanie konwencyi mocarstw, która, jak się szwaby spodziewają, musi pod ich naciskiem (szwabów) przyznać szwabom wielkie zdobycze w Marokko. (Podobne „konwencye" czyli złodziejskie narady urządzały mocarstwa sto kilkanaście lat temu o rozbiór Polski!) Niemcy zagroziły już Francyi wojną, — ale oglądają się jeszcze z niejakim strachem na Anglię, z którą niedawno Francya zawarła przymierze. — Pomoc Anglii jednakże niepewna, bo rząd angielski, — jak żyd, — temu tylko pomoże, od kogo najwięcej skorzysta. — Stosunki jednakże między temi dwoma państwami bardzo w tej sprawie zaostrzone i kto wie czy między tymi rabusiami nie przyjdzie jeszcze o tę grabież do wojny!

Z różnych stron.

— W porcie miasta Kopenhagi, stolicy Danii uderzył dnia 26 pancernik angielski w kadecki okręt duński i takowy zatopił, przyczem znalazło śmierć w nurtach morza 22 duńskich kadetów.

— Z Londynu donoszą pod datą 27 czerwca, że cesarz Wilhelm pojedzie do króla Szwecyi w odwiedziny w połowie Lipca.

— Z miasta Mexico donoszą, że w mieście Durargo zmarło w kilku dniach przeszło 30 osób od ukąszeń skorpionów, które się tamże bardzo rozpowszechniły.

— W miejscowości La Bocca na Panamie ukazała się w tym tygodniu czarna plaga zwana „Bubonic Plague". Jest to najstraszliwsza i najniebezpieczniejsza choroba na świecie. Prócz tego szerzy się tam oddawna żółta febra między robotnikami pracującymi przy kopaniu kanału Panamskiego.

Okropna rzeź w mieście Łodzi!

Moskale wymordowali kilkaset mężczyzn, kobiet i dzieci!

15,000 ludzi wyjechało z miasta Łodzi.

Nową hańbą i ohydą okrył znów wobec całego świata cywilizowanego podły rząd moskiewski! Nowe morderstwa popełnili siepacze moskiewscy w mieście Łodzi, gdzie w piątek dnia 23 i w sobotę, dnia 24 czerwca wystrzelali około 600 bezbronnych ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci, a około 2,000 osób poranili!

Teraz świat cały widzi, że przechwalający się cywilizacyą moskale są najgorszymi barbarzyńcami! Na polu walki, wobec uzbrojonego japończyka uciekają oni wszędzie jak tchórze,—ale gdy mają do czynienia z bezbronną ludnością, naten czas mają zuchwałość i odwagę bestyalską i mordują ludzi bezbronnych bez litości!

— Rozruchy w Łodzi zaczęły się częściowo dnia 21 czerwca, gdy socyaliści i żydzi zaczęli paradować po ulicach z czerwonemi chorągwiami. Tego popołudnia kozacy zastrzelili 18 ludzi a około 100 poranili.

Gdy potem w piątek robotnicy niemal wszyscy rzucili pracę i w liczbie 50,000 wylegli na ulice i urządzili demonstracyę, rzuciło się na nich wojsko i zaczęło mordować bez litości! Teraz zaczęli walczyć przeciw moskalom wszyscy! Budowano barykady, rzucano bomby i strzelano z rewolwerów, ale cóż znaczą rewolwery przeciw magazynowym karabinom! To też rzeź okropną sprawiło żołdactwo między ludnością; – ulice Łodzi spłynęły krwią a żołdactwo strzelało do każdego kto się pokazał na ulicy!

Ludność zniszczyła przytem kilkaset wyszynków rządowych, w których rząd rozpaja ludzi (Łódź liczy obecnie 320,000 ludności).

Telegramy donoszą, że demonstracye rozpoczęte zostały przez socyalistów i przez żydowski „Bund," lecz gdy potem moskale mordowali i niesocyalistów i niezydów, wtedy zrozpaczona ludność męska biła się wszystka, lecz ostatecznie musiała ustąpić przed przeważającem i dobrze zbrojnem żołdactwem.

Rząd donosi, że „buntowczyków" ubito tylko coś 150, ale prywatne telegramy donoszą, że padło trupem około 600 osób, a między tymi około 360 samych żydów, których kozacy z największą lubością mordowali (Poznali teraz żydzi, jakim to przyjacielem jest moskal! Oni pomagali zawsze moskalowi gnębić polaków, a teraz wzięli za to zapłatę swoją!)

Zaraz po tej rzezi wyjechało z miasta Łodzi około 15,000 ludzi najwięcej żydów.

Podobne rozruchy, ale nie tak krwawe miały miejsce w Pabjanicach i w Zgierzu, pobliskich od Łodzi miastach fabrycznych.

Poniedziałkowe telegramy donoszą, że w samej Łodzi pochowali moskale do niedzieli 343 żydów i 218 chrześcian!

— Na wieść o morderstwach w Łodzi, socyaliści warszawscy nakazali ogólny strajk i w Warszawie i innych większych miastach Polski. Moskale aresztowali w Warszawie około 1000 żydów, aby z nich okup wydusić.

Do środy nie przyszło jeszcze w Warszawie do rozlewu krwi,—za to w rosyjskich miastach powtarzają się coraz częstsze rozruchy, a w Odesie zabił socyalista bombą naczelnika policyi i to podczas nabożeństwa w głównej cerkwi!

Bardzo być może, że przyjdzie do ogólnej rewolucyi w Rosyi a do powstania w Polsce, tembardziej, że rząd zabiera się do ponownej branki wojskowej.

— Odessa, dnia 28go czerwca. — Załoga rosyjskiego pancernika „Kniaź Potemkin", stojącego w tutejszem porcie zbundowała się dzisiaj. Majtkowie pozabijali oficerów i bombardują forty i miasto.

Aby handel szedł.

Każdemu wiadomem jest, że tutejszy rząd nie wpuszcza chińczyków do Stanów Zjednoczonych od lat kilkunastu. Ustanowiono w tym celu bardzo ostre prawa i zamknięto chińczykom zupełnie dostęp do tego kraju. Uczyniono to dla tego że brzydzono się chińczykami jako narodem bardzo niechlujnym i brudnym a także i dla tego, że chińczycy wynajmują się do roboty bardzo tanio, więc psuli geszeft i zarobek klasie tutejszej pracującej.

Chińczyków tu nie wpuszczano wcale, ale za to amerykanie pchali się do Chin ciągle tysiącami, aby Chiny „cywilizować" a właściwie, aby tam robić pieniądze.

Chińczycy aż do niedawna znosili to cierpliwie, gdy jednakże wojna japońska wykazała że i azyaci coś znaczą, wtedy i Chiny otrząsły się z tej pokory i obojętności i oświadczyły Stanom Zjednoczonym, że kiedy chińczykom nie wolno do Ameryki, — to Chiny, chociaż nie zabronią amerykanom wstępu do Chin, ale przynajmniej nałożą wysokie cło na towary amerykańskie, lub wcale nie będą ich kupować.

Takie „dictum acerbum", strach o dolara, zrobił swoje u chciwych yankiesów i w jednej chwili pan prezydent i jego doradzcy (gabinet) zapowiedzieli surowo komisarzom immigracyjnym w portach Stanów Zjednoczonych aby nie czynili wstrętu chińczykom przybywającym do Ameryki, — i żeby ich wpuszczali tak jak innych immigrantów.

Prezydent Roosevelt wyraził swe zapatrywanie, że szykany przy dopuszczaniu Chińczyków do portów są nie na miejscu i że należy się kierować ludzkością i sprawiedliwością. Stosunki z Chinami, dotychczas przyjazne powinny i nadal takimi pozostać, a bojkotowanie towarów amerykańskich w Chinach przynosi szkodę stosunkom handlowym.

Tak więc strach o utratę handlu z brudnymi chińczykami sprawił to, że dziś owi brudni chińczycy już dziś nie wydają się czystym amerykanom tak brudnymi jak wczoraj. Dollary brudnego chińczyka są dla jankiesa tak dobre i czyste jak dolary innych ludzi. To jest amerykański patryotyzm i polityka! — Aby handel szedł!....

Szkandale we Waszyngtonie.

Coś wyraźnie się psuje w rządach wolnej republiki Stanów Zjednoczonych!

Bardzo często słyszymy mądrowanie takich zaciekłych Brutusów, co to twierdzą że ojcowskie, królewskie rządy w Europie pełne są przekupstwa i że przekupstwo nie może mieć miejsca w rządach obieralnych w wolnych republikach. —Kto jednak ma oczy otwarte i nie jest uprzedzonym, ten wie, że ludzie są i będą ludźmi wszędzie czy to pod rządem monarchicznym czy pod rządem rzeczypospolitych. Jeżeli urzędnik nie boi się Boga i nie ma sumienia, to popełniać będzie łajdactwa i da się przekupić, czy to pod rządem królewskim, czy pod republikańskim.

— I tak niedawno, specyalna komissya, wyznaczona do śledzenia trustów, wykryła, że sławetny minister marynarki niejaki pan Morton, będący równocześnie wysokim urzędnikiem trustów kolejowych, łamał prawo krajowe i popełniał nadużycia przeciw prawom antytrustowym. — Aby jednak uniknąć skandalu i niedopuścić aby taki minister Morton miał być uznany winnym, inni urzędnicy ukręcili łeb całemu śledztwu na sposób moskiewski a obecnie sam pan Prezydent Roosevelt wydał w minionym tygodniu olbrzymie w tej brudnej sprawie orędzie, zawierające 10,000 słów i w tem orędziu oświadcza że pan minister Morton jest czystym jak świeży śnieg i niewinnym jak nowonarodzone dziecko!

Kruk krukowi oka nie wykole!...... Gdy jaki biedak ukradnie bochenek chleba dla zgłodniałych swych dzieci, to sądzą go i skazują jak zbrodniarza na długie więzienie, ale gdy jaki milioner zaannektuje sobie nowe miliony i naciągnie skarb publiczny, — to nic! — Ja, Bauer, das ist Etwas anderes!....

— Inny wielki szkandał zatuszowano znów w zeszłym tygodniu w Waszyngtonie. Podminister spraw wewnętrznych Stanów Zjednoczonych pan Loomis był swojego czasu jeneralnym konsulem w słabej Wenezueli w Południ. Ameryce.— Jak on tam nadużywał swojego stanowiska wobec słabego rządu owego kraju, a na swoją korzyść, — to szeroko pisano o tem. — Obecnie zaś pan Bowen jeneralny konsul Stanów Zjednoczonych w Wenezueli, również nadużywał tego urzędu na swoją korzyść tak dalece, że pan Loomis musiał go upomnieć.

Sprawiedliwy pan Bowen odpowiedział skargami przeciw Loomisowi, prezydent Roosevelt powołał Bowena do porządku i zawezwał go do Waszyngtonu na wygowor. Wykazały się niezmierne brudy, że jednak Loomis jest dziś wyższym urzędnikiem niż Bowen, przeto winę całą zwalono na Bowena, a prezydent Roosevelt w olbrzymim orędziu uniewinnił całkowicie sprawiedliwego pana Loomisa i w nagrodę jego „zasług", wysłał go w tych dniach do Europy z jakąś zaszczytną tajną missyą (poselstwem), — a uboższego Bowena zdegradował, złajał publicznie i urząd konsula mu odebrał!....

Teraz na zarobki i łapówki poszlą do Wenezueli na konsula jakiego innego „zasłużonego" polityka.

— W tym tygodniu odkryto w Waszyngtonie nowy szkandał i to szkandał Panamski. — Jeneralny inżynier budowy kanału panamskiego pan Wallace, niedawno na ten urząd mianowany, złożył ten urząd i wrócił do Waszyngtona w tych dniach a raport jego odkrywa niezmiernie brudne sprawki tamtejszych urzędników. Raport opiewa, że jeżeli urzędnicy kanału panamskiego będą i nadal w Panamie tak jak dziś gospodarzyć, to kanał będzie zbudowany nie w 10 latach lecz dopiero za 100 lat!...... a pieniędzy na budowę kanału „spotrzebują" urzędnicy również 10 razy więcej niż obliczono i wyasygnowano!.... Najwyżsi urzędnicy w Waszyngtonie czynią co mogą, aby i ten nowy szkandał zatuszować.

Jak widać, to łapownictwo, przekupstwo, trawienie publicznego grosza i wzajemna obrona łapowników, kwitnie nietylko w samej Rossyi!....

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ
KAROL H. WACHTEL
Redaktor „Narodu Polskiego“.

CZĘŚĆ TRZECIA.

WYCHOWANIE.

ROZDZIAŁ I.

(Ciąg dalszy).

Zaznaczyliśmy już, iż troska i piecza o dobre wych wanie dziecka poczyna się wraz z najpierwszą jego młodością: od chwili, kiedy tylko władze umysłowe dziecięc a budzić się zaczynają, winny też trwać nieprzerwanie dobre wpływy rodziców aż do chwili wylotu młodych z gniazda ojczystego. Zajmować się temi dziećmi, dba o nie, uczynić je ludźmi i to ludźmi porządnymi, dać im warunki bytu uczciwego – oto zadanie i obowiązki rodziców, nakazane im przedewszystkiem przez przykazania Boże i kościelne, przez sumienne, wreszcie i przez ustanowienia prawno-społeczne. Poczciwi rodzice chrześcijańscy dbać winni na pierwszem miejscu o duszę dziecka, trzeba tedy już od samej kolebki wpajać w serce dziecięcia silne przywiązanie ku wierze; dziecko ich ma kiedyś zostać dobrym obywatelem—członkiem narodowego społeczeństwa, przeto trzeba wychować je w poszanowaniu, czci i miłości dla narodu własnego, trzeba je wychować tak, by ten przyszły człowiek b ł szczerze i pozostał Polakiem, a zarazem dobrym obywatelem kraju, w którym mieszka, względem którego ma również zobowiązania wdzięczności za ten dach, który tu mamy nad głową i za ten chleb, którego nam przecie nie braknie; wreszcie ponieważ ma z niego być wobec dwu powyższych założeń człek uczciwy, samodzielny i ogółowi pożyteczny, przeto trzeba go kształcić i dać mu zawód do ręki Oto trzy względy, trzy główne czynniki, jakie kierować powinny rodzicami polskimi w wychowaniu ich dziatwy, to trzy przewodnie myśli, o których im ni na chwilę zapominać nie wolno.

Gdy dziecię zaczyna się interesować swem otoczeniem, zaczyna o to i owo pytać, znak to, że myśl jego poczyna już pracować, że czas więc, by tę pracę ująć w kształcące formy i nadać jej kierunek właściwy. Występuje tu pierwsza, najgodniejsza i najcudniejsza w całym przebiegu wychowania dziatwy rola matki, której wpływ pozostaje w duszach naszych niezatarty na całe życie, jako złoty, ukochany ślad opiekuńczych skrzydeł naszego Anioła Stróża!.... Któż przeżegna, kto pierwszy modlitwy nauczy dziecinę, kto jej śliczną opowie bajkę o królowej Wandzie, co to Niemca nie chciała, albo o Krakusie wawelskim smoku, kto wskaże, by dzielić się wszystkiem z rodzeństwem, a kochać Bozię i bliźnich?! Komuż łzy z oczu nie spłyną na takie prawdziwie anielskie dobrej matki pojęcie, kto nie odczuje szczęścia, jeśli wspomnieć może, że sam taką matkę posiadał? kto się nie rozrzewni, widząc oczyma wiecznej pamięci obraz jej, świętych aureolą otoczony?! O takie matki dały niegdyś Polsce synów, co bili pod Grunwaldem Krzyżaków, a Turków pod Wiedniem, takich matek dzieci zrobiły Ojczyznę naszą „Drogą Świętych,“ takich matek synowie padli na pobojowiskach naszych wielkich walk o wolność; a że wolności tej do dziś niestety nie mamy, to wina i w tem leży pewnie, iż owych matek Polek teraz bywa mało – bywa coraz mniej!! ...

Niewiasty polskie! Bóg wam zdał
Szafarstwo święte ducha!
On z chleba dusz, nie z chleba ciał
Rachunku was wysłucha!!....

Temi pięknemi słowami znanej poetki polskiej chcielibyśmy wołać do wszystkich naszych matek i żon: Wejdźcie w siebie, niewiasty polskie, wszakże kochacie Ojczyznę! kochajcież ją sercami, nie usty! Dajcie jej synów, godnych Ojców naszych, nauczcie ich kochać Polskę i walczyć za nią w razie potrzeby; wszak walki tej pragniemy wszyscy i czekamy jej z utęsknieniem, a jakże ona kiedyś dla nas wypadnie, skoro pokolenia nasze nie dorosną do niej, jeżeli za słabemi będą do czynu?!.... Sił ich szafarkami wy jesteście, więc obowiązków swych nie zaniedbujcie i krzepcie od młodu dusze waszych dziatek Niech one będą Polakami, wiernymi Wierze i hasłom narodowym, niech niewzruszoność Wiary tej i polskości opasze piersi ich hartownym pancerzem dyamentowej zbroi, zdolnym odeprzeć wszystkie ataki przyszłych zwątpień życiowych!

Tak każda Polka winna nauczyć swe dzieci prawd Wiary i narodowości naszej, poczynając wcześnie tę naukę, pilnie ją prowadząc i postęp jej troskliwie kontrolując. Już w trzecim, czwartym roku życia dziecię powinno umieć swój paciorek, jednocześnie też opowiadać mu można powiastki przystępne z biblii i historyi ojczystej, śpiewać mu piosenki nasze i przy każdej sposobności wpływać nań budująco, czy słowem, czy przykładem. Trzeba przytem zawsze miłość dziecku okazywać, być dlań łagodnym, kochającym, uczucie to jednak niech nie będzie nigdy ślepem i bezmyślnem, niech ono zarazem kieruje się sprawiedliwością, na którą dziecko bardzo jest wrażliwe i którą w świetle właściwem poznawać powinno; znaczy to: przy całej, macierzyńskiej miłości, niech gdy trzeba będzie upomnienie, skarcenie, a nawet i kara słuszna, by dziecię poznało kiedy postąpiło dobrze, a kiedy źle. W stosunku do rodzeństwa należy zawsze utrzymywać zgodę i harmonię, jednego nie przenosić nad drugie, ani żadnego nie wyróżniać, bo przez to inne dzieci bywają pokrzywdzone. Wszelkie cnoty etyczne trzeba wszczepiać przystępnie, poglądowo, trzeba dziatwę uczyć być pobożną, miłosierną, oszczędną, pilną i zgodliwą, wogóle należy dusze te młode pilnie stróżować i przy każdej sposobności zaprawiać do dobroci.

Przykład rodziców zdziała tu ogromnie wiele! Niech dziecko w domu nie słyszy kłótni, nie widzi scen gorszących i postępów niewłaściwych, niech nie boi się gderliwej matki, a nie brzydzi, lub nie śmieje się z pijanego ojca, bo tego rodzaju wrażenia sączą jad zgorszenia w duszę dziecięcą — groźny i zgubny na przyszłość. Zato niech dziecię widzi jak się modlimy pobożnie, jak dajemy jałmużnę, jak pracujemy, oszczędzamy, jak się niem zawsze równie czule opiekujem ; tak postępując, powoli nauczymy dziecię zastanawiać się nad tem dobrem, z którem się wciąż spotyka, niejako je doń przyzwyczaimy tak, że zacznie ono mimowoli naśladować dobre uczynki, zacznie je rozróżniać od niedobrego, wreszcie rozmiłuje się w pierwszych, przyswoi je sobie na zawsze — czyli samo stanie się dobrem.

Później, gdy dziecko starsze, zacznie już do szkoły chodzić, należy znów zaprawiać je do sumienności i pilności tych dwu głównych zalet dobrego ucznia, trzeba więc pilnować, by się uczyło, naukę mu ułatwiać, pomagać mu w niej, uprzystępniać ją — a baczyć, by się nie zniechęcało, jednem słowem należy uważać, by dziecię było uczniem dobrym, bo wtedy jest rękojmia, że będzie zeń też porządny człowiek o charakterze silnym i stałym, zdolnym do łamania przeciwności. Dlatego też trzeba ucznia stale w jego pracy kontrolować, ganić i karać za opieszałość, chwalić za dobre wyniki, wogóle interesować się szkołą na każdym kroku, Mówiliśmy już o tem szczegółowo w cz ści pierwszej tu z naciskiem wracamy raz jeszcze do tej kwestyi: niech uczeń w domu znajduje zawsze szkoły poparcie a nie jej przeciwieństwo, niech z ust rodziców słyszy powtórzony głos nauczyciela, wtedy dopiero wzajemne uzupełnienie domu i szkoły będzie istotnem i doskonałem, a korzystny wpływ na dziecko zupełnym i nieprzerwanym. Niech więc rodzice baczą na to, by dziecię pilnie i chętnie wypełniało lekcye zadane, niech objaśniają mu to, czego nie rozumie, niech interesują się postępami w nauce, dowiadują się o nie w szkole, oraz popierają swym wpływem i powagą wskazówki i uwagi nauczyciela. Z tego wszystkiego dzieci zobaczą, iż starsi szkoły nie lekceważą, że nie uważają jej za miejsce, gdzie malcy, przeszkadzający w domu zabijają czas, ani też za rodzaj domu poprawy, czy kary, z którem to pojęciem tak często niestety można spotkać się u naszych rodaków; dziecko zrozumienie, że szkoła to rzecz wielka i ważna i nauczy się ją szanować, a co idzie za tem, podda się też dobrym, budującym jej wpływom.

O tem, że rodzice powinni dziatwę do szkoły przysposabiać, wspominaliśmy już też poprzednio, tu więc jedynie przypominamy tylko ten obowiązek rodzicielski. W kwestyi kar winni rodzice postępować sprawiedliwie i taktownie, sami niech karają tylko—gdy trzeba—w karze niech będą umiarkowani i niepopędliwi, gdy zaś dzieciak zostanie w szkole ukaranym, niech nie uważają tego za krzywdę, sobie i dziecku przez szkołę wyrządzoną, ale niech dziecko pouczą, że na karę musiało zasłużyć, boby niesłusznie pewnie nie było karanem, a więc niech się stara, by więcej na podobne „katastrofy“ się nie narażało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Echa z pola walki.

Wedle powszechnego mniemania jest flota rosyjska obecnie zniszczoną, a pisma rosyjskie (pomiędzy niemi także Nowoje Wremia) wyrażają się, iż w obecnej wojnie nie będzie już można nowej floty rosyjskiej wystawić.

Nie trzeba tego jednakże brać dosłownie.

Rosya rozporządza mimo to jeszcze pewną chociaż nieznaczną siłą morską. Flotylę składającą się z ośmiu pancerników i trzech krążowników posiada Rosya i na Czarnem morzu, ale tej przez Dardanele przejechać nie wolno a wszelkie rokowania z Turcyą w tym względzie pozostały jak dotychczas bez skutku. Tej flotyli nie można przeto brać w obecnej wojnie w rachubę.

W warsztatach posiada Rosya dwa pancerniki, każdy o pojemności 16,600 ton; te się znajdują już na ukończeniu. Z roku 1903 pochodzi jeszcze pancernik Sława (tego samego typu co Borodino), a z roku 1887 pancernik Aleksander II. Do tego doliczyć wypada rozbrojony swego czasu w Tsingtau pancernik Cesarzewicz.

Opancerzonych krążowców ma Rosya na morzu Bałtyckim dwa, t. j. Pamiat' Azowa z roku 1883 i krążowiec Admirał Korniłow z roku 1887, dalej rozbrojony w Szangaj Askold z roku 1900 i znajdującą się ocecnie w Saigonie Dianę.

W Władywostoku znajduje się krążownik pancerny Gromoboj z r. 1899 i Rosya z r. 1896. O Gromoboju donoszo wprawdzie, iż w czasie bitwy pod Tsuszimą wypłynął z portu, ale natknął się na minę i zatonął Jednakże urzędowego potwierdzenia wieści tych dotychczas nie odebraliśmy. Oprócz tych krążowników, dotarł do Władywostoku Ałmaz, który się osalił z bitwy pod Tsuszimą i Bohatyr.

* * *

Kapitan Kłado sprowadza przyczyny klęski rosyjskiej na morzu, do następujących punktów:

1) Słabość pancernej części eskadry admirała Rożestwieńskiego w porównaniu z pancernikami eskadry admirała Togo, co dawało japończykom przewagę i w czysto artyleryjskiej walce.

2) Słabość liczebna oddziału krążowników admirała Rożestwieńskiego, co odbijało się bardzo niekorzystnie na dokładności informacyj, otrzymywanych za pomocą wywiadów o nieprzyjacielu.

3) Przygnębiająca przewaga na stronie japończyków co do liczby torpedowców i więcej niż prawdopodobnie korzystanie nieprzyjaciela z łodzi podwodnych, co dawało im wielką przewagę pod względem możności wyzyskania zwycięztwa w walce artyleryjskiej.

4) Konieczność, zmuszająca admirała Rożestwieńskiego płynąć niezwłocznie do cieśniny Koreańskiej, niezależnie od warunków pogody i innych okoliczności, pomimo wszelkiej niedogodności, jaka powstawała dla niego w razie bitwy w tej właśnie cieśninie.

5) Uszykowanie i sposób manewrowania eskadry rosyjskiej podczas bitwy.

Jak widzimy, niektóre z tych przyczyn były niezależne od woli Rożestwieńskiego, i ostatnia tylko zupełnie od niego zależała.

* * *

Wartość oddzielnych okrętów eskadry admirała Rożostwieńskiego bądź zatopionych, bądź wziętych do niewoli przez japończyków w bitwie pod Cuszimą. wyraża się w cyfrach następujących:

	Rubli
Bordino	11,500,000
Cesarz Aleksander III	11,500,000
Orzeł	11,500,000
Osłabia	10,007,000
Mikołaj I	7.525,000
Nawarin	7,409,000
Sisoj Wielikij	6,747,000
Admirał Naczimow	6,103,000
Aurora	5,582,000
Dymitrij Donskoj	4,564,000
Włodzimierz Monomach	3,459,000
Zemczug	3,720,000
Izumrud	3,720,000
Admirał Siemonin	3,504,000
Admirał Uszakow	3,296,000
Generał Apraskin	3,463,000
Swietłana	3,787,000
Kamczatka	2,500,000
Irtys	2,000,000
Ural	2,000,000
4 torpedowce po 494 tys czyli	1,976,000
Razem	126,362,000

* * *

Daily Telegraph podaje o pojmaniu Rożestwieńskiego następujące szczegóły, które pismu temu korespondent wojenny zakomunikował:

Rożestwieński znajdował się w komórce tajnej rosyjskiego antytorpedowca Biedowoj. Sami rosyjscy oficerowie ukryli go tam, sądząc, że w ten sposób najlepiej ujdzie uwagi japońskich oficerów, którzy po zajęciu tegoż antytorpedowca Biedowoj wszystkie jego komórki i kajuty szczelnie rewidowali. Japońscy oficerowie jednakże na podstawie fotografii poznali Rożestwieńskiego natychmiast. Był on raniony w czoło, w biodra i lewą rękę. Z wszelką starannością przeniesiono go na okręt japoński, poczem oddano go do szpitala marynarskiego w Sasebo

* * *

Flota Rożestwieńskiego po to się wybrała na wody Dalegiego Wschodu, aby odebrać japończykom panowanie na morzu, odciąć ich armię od kraju, a z Władywostoku uczynić środek militarnej potęki, grożącej lądowi japońskiemu. Na mnóstwie okrętów bojowych i transportowych, jakie tam miały się zgromadzić, można byłoby w dogodnej chwili przerzucić 60,000 wojska w ciągu 23 godzin na wyspę Jesso i tak przenieść wojnę na ląd japoński, a w Mandżuryi trzymać się tylko taktyki obronnej, licząc na to, że gdy dowozy będą przecięte, armia Oyamy zginie z głodu. W obec takiego niebezpieczeństwa Oyama, gotowy już do skoku na armię Liniewicza, wstrzymał wszystkie ruchy; czwarta armia japońska, stojąca w Korei, zaniechała marszu na Władywostok; piątą, którą pośpiesznie zaczęto formować w Japonii, częściami odsyłano na północ kraju, na wyspę Jesso. Z drzeniem wszystkich nerwów oczekiwano rozprawy na morzu.

Pogrom pod Tsuszimą rozstrzygnął na długo kwestyę panowania na morzu. Miną dziesiątki lat, a ono wciąż będzie należało wyłącznie do Japonii, która ogromnie powiększyła swą flotę rosyjskimi okrętami. Wystarczy ich na wszystkie potrzeby: na dowozy do Portu Artura, Niuczwangu, Fuzanu i Genzanu — niczego nie zabraknie armii japońskiej w Mandżuryi; na blokadę rosyjskich wybrzeży aż do Kamczatki; na ekspedycyę kanonierek i torpedowców do Nikołajewska, aby tam wpłynęły na Amur, dotarły nim do Chabarowska i przecięły w tem miejscu dowozy do Władywostoku; wreszcie na blokadę Władywostoku.

Niepodobna skutecznie bombardować go od strony morza, jak to się działo pod Portem Artura, bo miasto leży w zatoce, wrzynającej się daleko w ląd, a na straży zatoki leży kamienna, podobna do kopuły wyspa, zmieniona w podziemny fort i otoczona rafami. Przystępu do niej nie ma. W zatoce znajduje się teraz pięć krążowników (z nich dwa zbiegłe z pod Tsuszimy) i ośm torpedowców. Taka siła nie może występować zaczepnie, ale jak grecy pod Termopilami, może wstrzymywać atak floty nieprzyjacielskiej. Dlatego tu rola okrętów japońskich będzie przeważnie strażnicza. Natomiast od strony lądu zacznie się oblężenie, bardzo stosunkowo łatwe bo okolica jest tylko z lekka falista o grunt nie kamienny, jak pod Portem Artura, lecz gliniasty, wyborny do prowadzenia podkopów. Załoga wynosi 60,000, a miasto rozłożone tak szeroko na wielu cyplach, wrzynających się w zatokę, właściwie nawet w dwie odrębne zatoki, że dla skutecznej obrony takiego obszaru potrzeba znacznie liczniejszej załogi. W ogóle tedy pod Władywostokiem zadanie japońskie bez porównania łatwiejsze, aniżeli pod Portem Artura. Niezawodnie spełnią je prędko.

Lista strat poniesionych przez Rosyę i Japonię od początku wojny.

Washington, D. C., 9 czerw. — Generał Nasker H. Biss, członek sztabu tutejszej armii, ukończył dokładne obliczenie strat na lądzie poniesionych przez Rosyę i Japonię od początku wojny do dziś. Sprawozdanie to brzmi jak następuje:

ROSYA.

Żołnierzy:

Miejsce	Wbitwie	Poległo
Motienling	15,000	990
Telissu	30,000	4,800
Kahling	25 000	2,000
Fenshuling	5,000	200
Siyuen	8,000	496
Tasichao	40,000	1,360
Yashulantz	40,000	2 000
Lia Yang	160,000	8 640
Rzeka Sza	180 000	29 250
Sandapu	65 000	14 950
Port Artura	45 000	15,448
Mukden	400,000	100 000

JAPONIA.

Miejsce	Wbitwie	Poległo
Motienling	20 000	280
Telissu	45,000	1 211
Kahlin	50,000	15 000
Fenshuling	18,000	720
Siyuen	18 000	522
Tasichao	60,000	1,680
Yashulantz	45,000	900
Liao Yang	170000	11 000
Rzeka Sza	175,000	10,150
Sandapu	50,000	7 000
Port Artura	106 000	45,156
Mukden	500,000	61 000

Z powyższej tabeli opuszczone są bitwy pod Yalu. Nauchan i Hekotai W bitwie pod moskale stracili 2 400 ludzi a japończycy 1,000 — pod Naushan, moskale 10.000 a japończycy 8,000 — pod Hekotai moskale 15 000 a japończycy 7 500. A więc policzywszy powyższe liczby do tabeli to uczyni jak następuje:

Straty Rosyi	207 528
Straty Japonii	156,152

Dalsze interesujące szczegóły są:

Japończycy wygrali na lądzie 15 bitew zaś moskale ani jednej

Na wodzie japończycy wygrali 5 bitew a moskale także ani jednej.

Koszta wojenne Rosyi wynoszą $1,750,000,000.

Koszta wojenne Japonii wynoszą $1 250,000,000.

Rosya straciła 64 okrętów wartości $150,000,000.

Japonia straciła 9 okrętów wartości $15,000 000.

Nie pijmy wódki!

Jakżesz to smutno nam na sercu, gdy widzimy owe gromadki pijanych, zataczających się, krzyczących po ulicach, a o ile smutniej gdy wiemy, że to nasi rodacy! Wódki to dzieło. Ileż to nieszczęść wnosi ona trucizna w chaty nasze? Ilu wykolejonych, zrozpaczonych jej swój stan niedoli zawdzięcza?

Oto tam w tych izdebkach biednych na przedmieściach miast i miasteczek nieraz płaczą dzieci chore, potrzebujące opieki lekarskiej, ba nawet prostego chleba, a niema za co kupić, bo ojciec przepił. Gdzieindziej zaś żona wyczekuje męża w późną noc stroskana i smutna, a on wraca nad ranem pijany aż do nieprzytomności, krzycząc na całe gardło.

Tu znów człowiek skądinąd porządny, przez użycie tego czarciego napoju staje się pośmiewiskiem gawiedzi, łobuzy wytykają go palcami, a czy nie słusznie?

Statystyki pokazują wyraźnie, że większość przestępstw, jak kradzieży, rozpusty i zbrodni się spełniają pod wpływem alkoholu, a wódki w szczególności, w stanie nietrzeźwym.

I wszędzie, gdzie ta pocieszycielka zawita, zjawiają się wraz z nią jej nieodstępni towarzysze: smutek niedola, niezgoda, choroba, kłótnia i zło. A czyż nie najbardziej trapi ona robotnika? Robotnik spędzając cały dzień w fabryce, często daleko od domu przy pracy wyczerpującej wszystkie siły niemając ciepłego pokarmu aż zbyt często zagląda do pobliskiego szynku. I zdaje mu się że wódka pokrzepi siły jego — orzewi go. Nie wie on, że to ułuda, — fałsz. Już dawno nauka udowadnia, że wódka ani wogóle alkohol sił nie wzmacnia, przeciwnie je osłabia i niszczy. To tylko zrazu czujemy niby orzeźwienie by później tem więcej czuć się zmęczonymi. Dodajmy, że zazwyczaj robotnicy wracając z roboty nie jadłszy nic wstępują do salunu, do pustego więc żołądka wlewają truciznę, a możemy sobie wystawić jakie skutki z tego wynikają

Gdybyśmy dalej policzyli ile to pieniędzy, my naród biedny, wydajemy, na trunki a ile smutku nam one w dom przynoszą! Porównajmy tylko wydatki roczne na wódkę czy nie przewyższają one często wydatków na mięso? Zamiast dbać o zdrowie nasze tak nam potrzebne, sami je marnujemy.

Rodacy! wiarusy! nie wchłaniajcie w siebie tego wichrzyciela spokoju rodzinnego, pamiętajcie, że świat do trzeźwych i wstrzemięźliwych należy. Można się zabawić wesoło i daleko lepiej bez wódki, a nie będziemy mieli tych wszystkich złych skutków jakich ona przynosi.

A zwłaszcza my polacy, którzy mamy tak wiele zadań i trosk około bytu naszego powinniśmy pozbyć się tego strasznego wroga wewnętrznego osłabiającego nas tak bardzo, a staniemy silniej i pewniej w obronie praw naszych.

(Dz. Milwaucki).

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy ....
Imię i nazwisko abonenta: ....
STARY ADRES: Nr. domu .... ulica ....
Miasto .... Stan ....
NOWY ADRES: Nr. domu .... ulica ....
Miasto .... Stan ....

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach“ to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

LOGIKA.

— Prawda, kochany mężulku, że podobam ci się jednakow w starym jak i w nowym kapeluszu?
— Naturalnie.
— Więc kup mi nowy

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Kielce.

Coraz liczniej wychodzą na jaw pokątne machinacye żydów kierujących socyalistami, a zasilanych funduszami i wpływami zagranicznemi, których dążnością jest wywołać powstanie Polaków przeciwko Rosyi.... Z Kielc donoszą do pism warszawskich, iż przyczyną ogromnego pożaru Chęcin były tajne składy znacznej ilości dynamitu w domach żydowskich. Wybuchy tego dynamitu przeszkadzały straży pożarnej w gaszeniu ognia. Kamienne mury spalonych domów dynamit powysadzał w powietrze. Na co ten dynamit? — jeśli nie na to, aby służył do wyrobu bomb ciskanych przez tajnych działaczy, do których nawet policya moskiewska dziś należy, bo ciężko byłoby jej pożegnać się z obfitemi łapówkami. Na to się zanosi, że rząd rosyjski wspólnie z Polakami rozpocznie oczyszczać — kraj z tego szubrawczego czynownictwa moskiewskiego.

Ruch religijny i narodowy wśród Unitów.

Z Siedlec donoszą do krakowskiego ,,Głosu Narodu":

Ruch pośród unitów, wywołany ukazem tolerancyjnym, przybiera olbrzymie rozmiary i nic już nie powstrzyma przejścia na katolicyzm całej niby prawosławnej ludności gubernii siedleckiej i lubelskiej. Ze wszystkich parafii dochodzą nas opisy scen dziwnych i rozrzewniających.

W Nodzyniu, gdy proboszcz z ambony oficyalnie ogłosił o tolerancyi w sam dzień św. Stanisława, jeden wielki, ale radosny płacz rozległ się w kościele.

W kilku następnych dniach unici przeszli na katolicyzm. Pop, który gospodaruje w cerkwi, unitom zabranej unitom, nie ma już nic do roboty. On i niektórzy jego koledzy próbowali agitować za przywróceniem Unii (niespodziewani obrońcy!!) ale im się to zupełnie nie powiodło. O przywróceniu Unii nikt z włościan nie chce słyszeć; wszyscy opowiadają o więzieniach, kontrybucyach i innych dotkliwych karach, które przeszli z powodu Unii. W parafii nodzyńskiej przeszło na katolicyzm 600 unitów, tj. wszyscy, którzy tu mieszkają. Dalej w głębi guberni lubelskiej przechodzą masami unici od 10 do 20,000 tak że za kilka dni nie będzie tam wcale prawosławnych, oprócz popów i ich rodzin.

Ciekawy niezmiernie objaw towarzyszący tym masowym przejściom. Oto włościanie nie chcą mówić po rusku, nawet zawiązują między sobą coś podobnego do bractw, których członkowie zobowiązują się mówić tylko po polsku. A trzeba wiedzieć, że w tym kierunku nie było żadnej agitacyi!"

Warszawa.

19 czerwca. Wielką sensacyę wywołał tu fakt, że wszyscy byli urzędnicy w Warszawie otrzymali tajne poufne polecenie, ażeby zawiadomili generała Bojalubowa, szefa administracyi magazynów, dokąd życzą sobie udać się na wypadek oblężenia Warszawy, ile członków rodziny zamierzają zabrać ze sobą i którą koleją chcą wyjechać. (??) Nikt nie wie, jakie znaczenie w tym wypadku może mieć wyrażenie się: ,,oblężenie", i nikt nie zna powodów rozesłania cyrkularzy. — Wiadomą tylko jest rzeczą, że zorganizowały się szajki mające na celu plądrować domy bogatych mieszkańców i policya prosiła rosyjskich urzędników, ażeby dla bezpieczeństwa wysłali z miasta swe rodziny. Dużo osób składa swe kosztowności w bankach i stara się o paszporty, ażeby módz opuścić miasto w razie potrzeby.

Kijów.

Z powodu ukazu o ulgach na Litwie i Rusi. piszą ,,Kijow. Odkliki" o prześladowaniu języka polskiego na Litwie co następuje:

W roku 1885 generał—gubernator wileński, Orżewski, na mocy udzielonej mu władzy, skazał na miesięczny areszt lekarza, który w ,,foyer" teatru mówił po polsku. Lekarz wniósł skargę do pierwszego departamentu senatu rządzącego. Lecz sąd najwyższy nawet nie roztrząsał sprawy zasadniczo, ponieważ postanowienie generał—gubernatora nie przekraczało zakresu jego pełnomocnictwa, Zawiadamiając ludność o tem, że skazany na areszt lekarz ,,ośmielił się" podać skargę do senatu i że skarga ta pozostała bez skutku, generał—gubernator na nowo powtarzał zakaz mówienia po polsku we wszystkich miejscach publicznych w Wilnie, n. p. teatrach, klubach, kawiarniach, ogrodach spacerowych.

,,Człowiek może mieć tylko garść ziemi ojczystej, przechowywanej na piersiach, i pomimo to być wiernym tej ziemi synem; może on mieszkać daleko od swego narodu i pomimo to obcować z nim w duchu, przelać zań krew. Lecz stracić język, to — stracić ojczyznę. Kto nie zna ojczystego języka, niezrozumie swego narodu".

Warszawa.

20 czerwca. — Z Łodzi donoszą, że znowu przyszło do starcia wojska z socyalistami; dwie osoby zostały zabite, a 36 ranionych. Odbył się aranżowany przez socyalistów pochód po ulicach złożony z 2000 ludzi niosących czerwone chorągwie. Kozacy zastąpili mu drogę, ale do nich strzelano. Wtedy kozacy rozpędzili burzycieli. Na przedmieściu Baluty również były rozruchy.

— Londyn, 20 czerwca. — Telegram z Petersburga donosi, że kilkuset oficerów na zgromadzeniu dnia 15 czerwca w Krasnem Siole uchwaliło zaprotestować przeciw temu, by im ustawicznie kazano pełnić służbę policyjną. Gen. Rehbinger, komendant, kazał się rozejść zgromadzonym, gdyż zgromadzenie było nielegalne. Kilku oficerów wystąpiło i oświadczyło, że są wiernymi cara sługami, ale nie chcą pełnić służby policyjnej, bo ich to poniża. Generał nalegał, by się rozeszli, a przyrzekł, że starać się będzie, by mogli legalnie się gromadzić.

Warszawa.

,,Kuryer Warszawski" donosił, że ,,myśl zaprowadzenia ziemstw w Królestwie Polskiem, na Kaukazie i guberniach nadbałtyckich, została odłożona". Tę samą wiadomość podał także korespondent ,,Dziennika Pozn." z Warszawy. W obec tego oświadcza warszawski ,,Kuryer Polski", że władze warszawskie nic o podobnym zamiarze odłożenia nie wiedzą i przypuszczają, że wiadomość jest niedokładna, lub wprost błędna.

,,Kuryer narodowy" warszawski zauważa, że ze strony władzy zaprowadzenie samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskiem zostało dość formalnie zapowiedziane i nie ma dotąd żadnego powodu przypuszczać, aby chwilowa, niewytłómaczona zresztą zwłoka, miała być równoznaczna z zaniechaniem tej myśli. Doniesienia o odroczeniu pochodzą z dość niepewnych, w każdym razie nieurzędowych źródeł i nie można by było zupełnie zrozumieć, coby mogło do takiego odroczenia dać jakikolwiek uzasadniony powód. Przeciwnie, nagromadziły się chyba argumenty, przemawiające za przyśpieszeniem reformy i nadaniem jej szerokiego właśnie charakteru.

Warszawa.

,,W ostatnich czasach — pisze p. Aleksandrowicz — prawie w każdym numerze pism codziennych, — ,,Gońca" i ,,Kuryera Warszawskiego", w rubryce wypadków zamieszczane były korespondencye o niebywałych ,,krwawych rozprawach w celach rabunku", które jakoby wydarzyły się we wsiach Koło, Wola i Czyste. Ponieważ na czytelnika opisywane w tych korespondencyach okropności mimo woli wywierają przygnębiające wrażenie, przeto uważam za konieczne wyjaśnić co następuje:

Po wszechstronnem sprawdzeniu wszystkich 56 wypadków, opisanych w okresie czasu od 23go marca do 4 maja r. b., zgodnych z prawdą okazało się tylko 7, a i te w formie zmienionej, gdyż wśród nich ,,krwawe" były tylko 2: zadanie rany nożem znanemu złodziejowi Beichelowi przez jego kolegę Kozłowskiego oraz poranienie nożem Muszyńskiego. Pozostałe 6 wypadków należą do takiej kategoryi, jak zatrzymanie pijanych, przy których znaleziono w kieszeniach noże; wykrycie kradzionych rzeczy; aresztowanie złodzieja kieszonkowego itp. Pozostałych 49 wypadków, wobec braku zgłoszeń ze strony poszkodowanych i innych, oraz z powodu wskazania w korespondencyach takich osób, których w podanych miejscach nie było, należy uważać za zmyślone przez samego korespondenta, który niewiadomo w jakim celu, naprózno trwoży spokojną ludność.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Pożary w kraju.

W Radomyślu nad Sanem, ogień zniszczył 7 gospodarstw. W Uhrynowie spłonęło kilka zagród włościańskich, wartości 1220 koron. W Piskorowicach spłonęły zagrody Oleksy Beńka i Piotra Pucyły, — a szkoda wynosi 3500 koron. W Sknilowie, zniszczył pożar cztery gospodarstwa wartości 3000 koron. W Przedmieściu wielkiem spaliła się karczma wraz ze sprzętami. Szkoda wynosi 2500 koron. W Wygodzie winiatynieckiej spłonęło 5 zagród włościańskich, wartości 4765 koron. W Chorostkowie zgorzały 3 chaty wraz z budynkami gospodarskimi. Szkoda 2300 koron. W Remizowcu padły ofiarą pożaru dwa gospodarstwa wiejskie Fedka i Iwana Popadiuków. Szkoda 6930 koron.

W powiecie stanisławowskim wybuchły pożary w następujących — miejscowościach: w Hanusorcach, Mykytyncach i Knihyniwie wsi.

Lwów.

Koloniści niemieccy w Galicyi odbyli zjazd delegatów osad ewangelickich i przybyło ich 130 do Lwowa. Na zjeździe tym wydali odezwę w której ostrzegają przed przenoszeniem się na kolonie wytworzone przez komisyę kolonizacyjną pruską — bo ten kraj nie jest wcale rozkosznym jak o nim śpiewają agenci pruscy. Stosunki nie wesołe, rolnictwo ma przed sobą wielką walkę — ziemia nie jest lepszą niż w Galicyi, ale za to droższą — przytem panuje zawzięta walka pomiędzy Polakami a Niemcami. Osady włościańskie pobudowane wprawdzie z wielką wygodą — koloniści w pierwszych trzech latach nie płacą renty — ale potem, gdy ta renta rozpocznie się i potrwa lat 50, wtedy nie jeden będzie miał ochotę powrócić, do czego dziś już wielu okazuje chęci. Warunki istnienia dla niemców nie są wcale pomyślnemi a nawet Reichsbote wyznaje, że większa liczba urzędników pragnie stąd się wydostać. Wobec takiego ,,zachęcania" nie dziw, że Niemcy galicyjscy będą woleli pozostać w Galicyi.

Kraków.

Krakowski komitet niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem zebrał w drodze składek 554.054 K. 72 h. Po porozumieniu się z wybitnymi osobami w Królestwie Polskiem, uchwalił komitet ten przesłać natychmiast do Warszawy na ręce mecenasa Osuchowskiego kwotę pięćdziesiąt tysięcy koron.

Kwota ta rozdzieloną będzie tylko na te powiaty, w których była mobilizacya, wsparcia zaś rozdzielone będą: 1) rannym żołnierzom i kalekom Polskom, 2) polskim żonom i dzieciom po poległych i 3) żonom i dzieciom Polaków, którzy nie polegli dotychczas, ale którzy zostawili rodziny bez żadnych środków do życia.

Datki nadsyłać należy na ręce skarbnika komitetu p. Mieczysława Sędzimira, dyrektora filii Banku krajowego w Krakowie, — Rynek główny, 19; wprost lub za pośrednictwem krajowych dzienników.

Ludność Lwowa.

Lwów, według ostatnich zestawień statystycznych, liczy obecnie wraz z załogą 176,690 mieszkańców.

Kraków.

Upały od dni kilku, nie przerwane wcale ową wielką burzą, panują w Krakowie. Horyzont nie zasłonięty ani jedną chmurką już od rana słońce zieje spiekotą, a rozpalone bruki parzą stopy.

Termometer doszedł w cieniu do 30, a w słońcu do 40 stopni Celsiusza. Przewidywane jest lato równie suche i upalne, jak zeszłoroczne.

Dublecko nad Sanem.

Dnia 18 maja o godzinie 5 rano przybyło tu 3 murarzy z Kańczugi z majstrem Franciszkiem Cichockim w celu podjęcia naprawy piwnicy u Szulima Herbomana. W kilka minut po rozpoczęciu roboty, o godzinie pół do 6, zostali 3 murarze, a to Jakób Wziętek-Gąska, — Piotr Bury i Łukasz Konstanty zasypani. Nikt nie zauważył wypadku, dopiero policyant miejski, usłyszawszy jęki podziemne, dał znać do żandarmeryi. Wachmistrz Prusek, żandarmi Krępa i Trzęśniakowski rzucili się na ratunek i wydobyli z ziemi na pół żywych dwóch murarzy, trzeciego Jakóba Gąskę wydobyto już bez życia. Zostawił on w domu żonę w ośm miesięcy po ślubie.

Kraków.

Ofiary Wisły. W niedzielę, dnia 4 b. m. o godzinie 6 rano, fale Wisły wyrzuciły na brzeg naprzeciw ujścia Rudawy, zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny. W topielcu stwierdzono czeladnika krawieckiego, Józefa Pręgęska, który przed trzema dniami, kąpiąc się w Wiśle, utonął. Jest to zatem już pierwsza ofiara Wisły w tym roku — ofiara niedbalstwa zarządu gminy, która powinna wyznaczyć do kąpieli tylko pewne, poprzednio zbadane miejsca oraz ustanowić na rzece na łodziach straż ratunkową, któraby naprawdę powinność swoją pełniła.

Także podczas kąpieli w Wiśle, utonął żołnierz kawaleryi załogi krakowskiej. Zwłoki jego wydobyto natychmiast po utonięciu, lecz nieszczęśliwego do życia przywrócić już nie zdołano.

Wodociągi krakowskie.

Z powodu od kilku już dni trwających niesłychanych upałów i posuchy, konsumcya wody z wodociągu wzrosła ogromnie. Podczas gdy w normalnym czasie dziennie zapotrzebowanie wody wynosi na całe miasto 6000 metrów sześciennych — obecnie wody wychodzi dziennie 7400 m. sz., to jest zużywany bywa cały zapas zbiorników bielanskich.

Obecnie jednak miasto buduje na Bielanach trzy nowe studnie, które ukończone będą niedługo i dostarczyć mają zbiornikowi nowego zapasu wody w ilości 1500 metrow sześciennych — co wystarczy na najbardziej nawet wzmożoną konsumcyę wody przez mieszkańców.

Przemyśl.

Z Przemyśla donoszą o cudownem dziecku, które tam tymi dniami wystąpiło w koncercie tamecznego Towarzystwa muzycznego. Jestto dwunastoletnia córeczka dr. G. Trybalskiego zaszczytnie znanego adwokata krajowego w Przemyślu. Panna Stasia Trybalska posiada nietylko nad wiek rozwiniętą inteligencyę muzyczną, ale także nieporównaną technikę i ogromną subtelność uczucia. Przynosi ona prawdziwą chlubę swemu nauczycielowi prof. Cyrbesowi, laureatowi konserwatoryum muzycznego w Monachium. Na koncercie grała ona ,,Rondo" Schuberta i ,,Toccatę" Chaminady, a oba utwory wykonała nadzwyczaj pięknie i subtelnie.

Kraków.

Antoni Tabor emerytowany dyrektor szkoły, jubilat, właściciel realności w Prądniku Czerwonym, — zmarł w dniu 5 b. m., przeżywszy lat 78.

Zmarły należał do znanych i bardzo popularnych w świecie szkolnictwa ludowego postaci. Sędziwszy lat 40 w nauczycielskim zawodzie doczekał się ze strony zarówno społeczeństwa jak i przełożonych — władz zasłużonego uznania, jako wzorowy i oddany gorliwie swoim zawodowym obowiązkom, jako kierownik szkoły.

Liczny wychowańcy ś. p. Tabora z wdzięcznością uczcili pamięć zasłużonego pedagoga, który z miłością umiał wpajać, — obok nauki szkolnej, zasady przywiązania do kraju i miłości Ojczyzny.

Teatr poznański w Krakowie.

Drużyna teatru poznańskiego z dyrektorem swoim Edmundem Rygierem na czele, rozpoczyła w Krakowie szereg gościnnych występów. Teatr poznański zmuszany rozprzędzeniem władz pruskich do wcześniejszego zakończenia sezonu, nie otrzymawszy pozwolenia na granie w letnim teatrze ogrodowym w Poznaniu, — zawarł umowę na kilka przedstawień w teatrze miejskim w Krakowie.

Krótka gościna teatru poznańskiego w Krakowie zainteresuje niewątpliwie także artystyczną stroną ogół publiczności naszej, która zapewni powodzenie sympatycznej drużynie z pod zaboru pruskiego, walczącej rozpaczliwie wśród najcięższych warunków o byt czwartej sceny polskiej.

Z Krakowa udaje się teatr poznański na letnią kampanię do Krynicy.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Brodnica.

Młynarz p. Heronim Karczewski z Foluszka (Walkmuhle) pod Brodnicą, odkrył wielki pokład wapna margłowego.

Wejherowo.

Już nadeszło pozwolenie rządowe na budowę nowego kościoła w Górze pod Wejherowem. To też wkrótce rozpocznie się budowa tego domu Bożego.

Grudziądz.

Pan Leon Sielewicz nabył od — niemca p. Flinta posiadłość w Rogóźnie pod Grudziądzem, blisko 600 morgów ziemi.

Bytom.

Brak nauczycieli. Z ,,Katolika" dowiadujemy się, że na Górnym Szląsku brak obecnie 158 nauczycieli. Natychmiast powinno być obsadzonych koniecznie 46 posad, ale niema nauczycieli. — Winien temu system germanizacyjny, który musiał się sprzykrzyć nawet niemieckim nauczycielom.

Poznań.

Komisya kolonizacyjna, napotkawszy w ostatnich czasach na opór polskich właścicieli ziemskich, rzuciła się teraz na gospodarstwa włościańskie i wykupuje takowe, o ile znajduje uległych i łakomych na pieniądze włościan. Już kilka tysięcy mórg zaprzepaszczono w ten sposób, a prawie codziennie nadchodzi wiadomość o utracie polskiego gospodarstwa na rzecz komisyi kolonizacyjnej.

Gardeja.

Jakiś robotnik igrał z rewolwerem, wystrzelił na polu pięć nabojów i wróciwszy do domu, począł się przekomarzać z dziewczyną, grożąc jej w żartach zastrzeleniem za to, że podanego piwa nie wypiła. Przyłożył jej rewolwer do ucha i w przypuszczeniu, że wystrzelił wszystkie naboje, pociągnął za cyngiel. W tej chwili padł strzał i nieszczęśliwa dziewczyna walczy z życiem a śmiercią.

Poznań.

Straszliwy upał od kilku dni dochodzący do 34 stopni Celsiusza w cieniu, zniewolił władze szkolne do wcześniejszego zakończenia nauki. Rozpuszczają teraz uczniów i uczennice o 11 godzinie.

— Zanosi się, jak dotąd, na rok dosyć urodzajny; zimowe i latowe oziminy wróżą dobre żniwa. Deszcz wyczekiwany, nocna mocna rosa, a przytem ciepło niebywałe wśród dnia, nadziei dodają rolnikowi, który roku zeszłego miał dużo przyczyn do narzekania.

Prusy Zachodnie.

W sprawie unieważnionych mandatów. P. Jan Brejski, jak potwierdza bochumski ,,Wiarus Polski", pozostający z nim w bliskich stosunkach, nie będzie ponownie kandydował w okręgu toruńsko—chełmińsko—wąbrzeskim w Prusach Zachodnich. ,,Wiarus" dodaje od siebie, że p. Brejski, pominąwszy inne względy, nie mógłby po raz drugi ponieść wydatków, jakich od kandydatów wymaga agitacya wyborcza w tak trudnym do zdobycia okręgu, jakim jest powyższy okręg.

Górny Szlązk.

W okręgu katowicko—zabrskim na Górnym Szląsku będzie znowu kandydował p. Wojciech Korfanty. Komitet wyborczy już go mianował kandydatem, jak donosi najświeższy "Górnoszlązak".

W okręgu tym w roku 1903 przy pierwszych wyborach otrzymał pan Korfanty 11,670 głosów, centrowiec Letocha 19,992 przeważnie polskich głosów, towarzysz Morawski 10,044, wolnomyślny 3033 głosów. W ściślejszych wyborach zwyciężył Korfanty 23,555 głosami centrowca, na którego padło 22,875 głosów.

Bytom.

Niedawno szalały w różnych okolicach Szląska ciężkie burze, połączone z deszczem ulewnym, podobnym do oberwania chmur. Najwięcej dotknięte zostały okolice górzyste, burze poczyniły tamże wielkie szkody. Tak np. w Jeleniegórze woda podmyła woda popmyła tor kolejowy do tego stopnia, że komunikacya przez kilkanaście godzin była przerwaną. Niektóre okolice woda zupełnie zalała. Wiele osób postradało życie od piorunów, mnóstwo budynków padło pastwą płomieni.

Pleszew.

Dnia 28 maja wieczorem bawiło się kilkoro dzieci z Grodziska przy słupie nad Prosną na terytoryum pruskiem. Dzieci z daleka drażniły żołnierza rosyjskiego, stojącego z tamtej strony rzeki, w tem miejscu około sto metrów szerokiej. Żołnierz atoli nie zważał na figle dziecięce. O godzinie 6 i pół przybyli dwaj inni żołnierze, zwalniając od służby pierwszego. Dzieci znowu drażniły tych żołnierzy, czyniąc rękoma ruchy, jakoby strzelać do nich chciały. Gdy zaś jeden z żołnierzy zmierzył do nich karabin, chroniły się ucieczką. Żołnierz wystrzelił do uciekających dzieci. Dwunastoletni chłopiec, Jan Olek z Grodziska, syn robotnika, otrzymał ranę w głowę. Kula wpadła przy uchu i wyszła przy nosie. Chłopiec natychmiast upadł na ziemię, ale potem wstał i pobiegł do domu, gdzie stracił przytomność. Odwieziono go do lazaretu w Pleszewie. Lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Mówmy z dziećmi po polsku!

Stosujmy się do tego szczególniej teraz, gdy rok szkolny się kończy i gdy dzieci nasze przebywać będą ciągle nie w szkole lecz w domu pod okiem Rodziców przez dwumiesięczny czas wakacyi.

Gdy dziatwa chodzi do szkoły, to tam jeszcze przez 6 lub 7 godzin słyszy mowę polską i to czystą, — książkową mowę polską, — lecz obecnie, gdy podczas wakacyi dziecko nie widzi wcale szkoły, — przez ten czas Rodzice szczególniej pamiętać o tem mają, aby oni z dziećmi rozmawiali po polsku i aby nakazali, żeby dzieci między sobą mówiły tylko po polsku!

* * *

Czynić tak powinni Rodzice nietylko już dla samego patryotyzmu i katolicyzmu ale także dla pewnych korzyści, jakie znajomość języków przynosi ludziom w tym kraju.

* * *

Dobry katolik-polak będzie chował dzieci swoje po polsku ze samej tylko poczciwości, — takim zaś Rodzicom, co nie wiele mają patryotyzmu i katolicyzmu, przypominamy i to jeszcze, że wzgląd na światowe nawet dobro ich dzieci wymaga tego, żeby oni dzieci swe w polskiej mowie kształcili. — Dla czego? — zapyta niejeden obojętny. — Oto chociażby dla tego, że jeżeli wasze dziecko, oprócz paplaniny angielskiej umieć będzie dobrze mówić i po polsku, — takie dziecko, gdy dorośnie i pracować na chleb będzie musiało, — takie dziecko, a już wtedy młodzieniec lub dziewczyna, — zawsze łatwiej dostanie lepsze zajęcie, niż taki młodzieniec lub panna, które po polsku nie umieją a tylko po angielsku! —

* * *

Dziś, wobec ogromnej liczby polaków po miastach amerykańskich, kupcy i zarządzcy fabryk, biór najrozmaitszych i banków dopytują się ciągle o takich pomocników i pomocnicski (klerków), którzy oprócz angielskiego języka znają dobrze i język polski.

Dla obojętnych na polskość niech że przynajmniej te korzyści będą powodem i podnietą do tego, żeby dzieci swoje utrzymali jaknajdłużej polskiemi.

* * *

Prawdziwy, doskonały patryota, nie będzie się oglądał na korzyści materyalne, lecz z poczciwości samej i z miłości rzeczy nam świętych zostanie sam polakiem i dzieci zostawi polakami nawet na tej obczyźnie, — zaś człowiek zimny, obrachowany, bez tej polskiej poczciwości w sercu, ten chociażby dla materyalnej korzyści powinien starać się aby dzieci jego były polskiemi.

* * *

A więc: Czy taki czy taki, — wszyscy powinniśmy chować dzieci nasze po polsku, — mówić z dziećmi swojemi po polsku!

* * *

Gdy dziatwa opuściła szkołę i w domu przesiadywać będzie, niechże Rodzice podczas wakacyi dopilnują aby dzieci tedy owedy zajrzały do książki, by snać w dwa miesiące nie zapomniały zupełnie tego, — czego przez 10 miesięcy w szkole się nauczyły! Nie trzeba ich wiele naganiać do książki, boć wakacye wypoczynkiem być powinny, — ale niechaj choć trochę dzieciska się uczą!

* * *

Niechaj też dbają Rodzice, aby dzieci *nie biegały zawiele po ulicach!* Puszczanie dzieci samopas po ulicach całymi dniami, szkodzi dzieciom i na duszy i na ciele. Baczcież pilnie, Ojcowie i Matki, aby dzieci wasze nie zadawały się z zepsutymi dzieciakami, z ulicznikami, bo od nich dzieci wasze nauczą się takich złych rzeczy, które mogą im popsować zdrowie ciała i duszy na całe życie. — Przez 10 miesięcy nauk przestrzegali ich o tem w szkole nauczycielki, nauczyciele i księża, — teraz zaś przez te dwa miesiące wakacyi, Wy, Rodzice sami, macie zastąpić w tem szkołę. Przecież nie o obcych tu idzie, ale o wasze własne, ukochane dzieci, — więc nie dajcie się do tego namawiać, lecz sami czyńcie co wam sumienie nakazuje!

* * *

Tu w wielkiem mieście w Pittsburgu, gdzie ciasno i wiele jest niebezpieczeństw od tramwajów i kolei, niechże Rodzice baczą, aby dzieci nie „lofrowały" ciągle po ulicach, bo na ulicach nietylko że grzesznych nałogów się nauczą, ale mogą zostać okaleczone lub uśmiercone. Dla tego dajcie pilne baczenie na dzieci wasze!

* * *

Nie można jednak dziecka zawiele przetrzymywać w ciasnym nieraz domu. — Dziecko owszem potrzebuje wiele ruchu i zabawy. Dla tego obmyślajcie dzieciom jakieś miłe zabawy. — Trzeba brać je n. p. do parków lub „w kontry", za miasto. To tak wiele nie kosztuje, — bo za jedne 5 centów od osoby zawiezie was tramwaj czy to do parku, czy też gdzieś w pola za miasto. Niechno ojciec nie wyda każdego dnia 5 centów na piwo, bez którego dobrze się obejść można, — a będzie miał z tej oszczędności w niedzielę tyle „niklów" czyli 5 centówek, że z całą familią może w niedzielę wyjechać tramwajem za miasto, gdzie i świeżem oddychać może powietrzem i całej rodzinie niewymowną przyjemność sprawi. — Wakacye są!.... Pamiętajcie teraz o dzieciach swoich Rodzice!....

Z podróży J. E. Arcybiskupa Symona wśród Polonii w Ameryce.

Dnia 24 czerwca przybył Jego Ekscellencya do miasta Chicago i najpierw wstąpił do parafii śgo Wojciecha. Zamieszkuje on w pałacu arcybiskupa Chicagoskiego Quiggley's, a właściwie nocuje tam zawsze a we dnie wizytuje polskie parafie. — Jego Excellencya Ks. Arcybiskup Symon zabawi w Chicago do 7 Lipca, którego to dnia wyjeżdża na 2 tygodnie do Saint Paul, by zwiedzić polskie parafie w tamtych prowincyach, — poczem wróci w końcu Lipca na dalsze wizyty parafii w Chicago i okolicy.

Mądre słowa uczciwego amerykanina o emigracyi.

Amerykańscy natywiści, mający siebie za wzór wszelkich doskonałości, w nierozumnej pysze swojej gardzą przybyszami, immigrantami napływającymi z Europy i podnoszą w gazetach i urzędach nawet wielki wrzask przeciw napływowi przybyszów; a nietylko że wrzask o to podnoszą, ale wpływami swymi dokazali tego, że zależni od nich niesumienni urzędnicy ustanowili ostre prawa przeciw napływowi „foreignerów" czy emigrantów.

Przeciw temu nieusprawiedliwionemu krzykactwu i w obronie immigrantów podniósł niedawno głos jeden z najznakomitszych w Stanach Zjednoczonych dziennikarzy, redaktor nowoyorskiego dziennika „Journal" i w numerze z dnia 8go czerwca tak w tej sprawie pisze:

Sprawa immigracyi jest groźną, lecz tylko dla zagranicznych krajów a nie dla Stanów Zjednoczonych!

Tchórzliwi i małego ducha amerykanie (small-sized americans) czynią cy tyle wrzasku przeciw wielkiemu napływowi cudzoziemców-immigrantów, uspokoili by się i pozbyli nie uzasadnionej trwogi, gdyby chcieli pouczyć się i dowiedzieć, że rządy zagranicznych krajów czynią więcej niż rząd tutejszy, aby tylko zmniejszyć emigracyę do Ameryki. Każdy z rządów europejskich czyni największe wysiłki, aby tylko módz zupełnie *zwyciężyć* emigracyi czyli wyludnieniu swojego kraju.

Rządy europejskie czynią więcej niż rząd Stanów Zjednoczonych, aby tylko powstrzymać, lub możliwie zmniejszyć emigracyę, wyludniającą ich kraje. Dawnemi czasy, gazety wychodzące w południowych Niemczech, inspirowane przez rząd tamtejszy,—drukowały okropne historye o tem co spotyka emigrantów po przybyciu ich do Ameryki. Aby odstraszyć lud od emigracyi do Ameryki, gazety owe opisywały, jak to rabusie i zbóje prowadzili w New Yorku świeżych emigrantów do balwierni i tam przerzynali im gardła przy goleniu i zabierali ich pieniądze; jak to agenci zaprzedawali przybyszów nieludzkim plantatorom w niewolę i wywozili ich na ciężkie roboty do niezdrowych okolic, itd. itd.

Podobnie postępowały rządy i w innych krajach, aby tylko powstrzymać ruch wychodźczy w swoich krajach.

Narody europejskie, z pośród których wyjeżdża wielu ich obywateli do Ameryki, dobrze wiedzą i czują, że przez to wychodźtwo do Ameryki one tracą najlepszych swoich obywateli. Tracą najlepszych i oświeceńszych, gdyż tylko człowiek posiadający odwagę i silniejszą wolę przedsiębiorczość i pewną oświatę, odważy się na tak daleką i ryzykowną podróż w nieznane amerykańskie kraje.

Takie to właśnie przymioty emigrantów wytworzyły w amerykańskich obywatelach przedsiębiorczość odwagę, roztropność i wszelkie inne cnoty narodowe, z jakich dziś słyną amerykanie, boć przecież my wszyscy amerykanie pochodzimy z takich emigrantów, przybyszów, z takich foreignerów!" Emigranci przecież a nie kto inny, stworzyli naród amerykański. Jeżeli my dziś jesteśmy narodem wynalazców, narodem niezmiernie czynnym, rzutkim i przedsiębiorczym, to tylko dla tego jedynie, że obce narody europejskie dały nam najlepszych swoich synów, z których nasz naród się utworzył.

Amerykanie, sprzeciwiający się immigracyi, są ludźmi ciemnymi.

Dobrze jest nie wpuszczać do naszego kraju różnych kryminalistów, obłąkanych i ludzi dotkniętych zaraźliwemi chorobami,—lecz głupotą jest chcieć zabronić wstępu wszystkim emigrantom!

Niezmiernie śmieszną jest rzeczą, gdy takie poważne gazety, jak New York World lub New York Herald zaczną się z wielką powagą rozpisywać o niebezpieczeństwie, jakie podług zdania tych gazet wrzekomo grozi Ameryce ze strony immigracyi! Te same też gazety agitują ciągle za tem, aby przybyszom zabronić wstępu do naszego kraju!

A któż to są sami właściciele owych gazet? ...

Właściciel i wydawca Worlda i założyciel Heralda, obaj ci panowie byli sami immigrantami! ... Czyż te gazety chcą wmówić w nas, że po przyemigrowaniu do Ameryki ich wydawców i właścicieli, wszyscy inni emigranci są nic nie warci i że trzeba porty nasze zamknąć przed immigracyą?!....

W Ameryce mamy jeszcze niezliczone miliony akrów najlepszego gruntu, czekającego na ręce, które by go obrabiały. Te miliony akrów ziemi leżą dziś bezużyteczne i puste, bo brak nam ludzi, a tych rąk do zużytkowania tych ziem i gruntów dostarczyć nam może tylko właśnie immigracya!

Stany Zjednoczone są tak wielkie i rozległe, a tak mało dotąd zaludnione, że cała obecna ludność wszystkich Stanów Zjedn. pomieściłaby się wygodnie i użyła by wygodnie w jednym jedynym stanie Texas! Czyż to nie najlepszy dowód, że trzeba nam tu jak najliczniejszej immigracyi?!

Możemy się za szczęśliwych uznać że tutejsze braki możemy zastąpić nabytkiem ludności z obcych krajów tu napływającej, owej znienawidzonej przez niemądrych immigracyi!

Europa wysyła dla nas miliony takich ludzi, którzy najlepiej wiedzą i czują jak to było źle mieszkać w kraju, gdzie nie było wolności.— Tacy emigranci wiedzą z krwawego nieraz doświadczenia: co to jest niewola i tacy stają się najlepszymi obywatelami naszego wolnego kraju

Tacy uczciwi obywatele wpłyną bardzo dodatnio na ustrój polityczny naszego kraju, ustrój tak już wielce nadpsuty nieuczciwem politykierstwem starszych tutejszych obywateli, u których głosowanie jest już po prostu żartem lub sposobem bogacenia się i zdobywania dolarów.

Narody europejskie dobrze to wiedzą, że każdy emigrant jest dla nich stratą, a dla Ameryki cennym nabytkiem, — my zaś z naszej strony powinniśmy być na tyle rozumni, ażeby to zrozumieć.

Odłożywszy na stronę nawet te wszystkie powyższe kwestye, zapytać można jeszcze: jakiem prawem Stany Zjednoczone mogą zakazywać wstępu emigrantom, jeżeli w wielkim obszernym kraju naszym mamy dotąd zaledwie dziesiątą tylko część ludności, jaka nam jest tu potrzebna?....

(Powyższy artykuł nadesłany nam został łaskawie w angielskim oryginale przez p. Fr. Sumerackiego, urzędnika Braddock National Bank w Braddock, Pa., — za co temuż panu składamy serdeczne podziękowanie. — Redakcya).

S. p. Piotr Kiołbassa

Chicago, Ill., 24 czerwca.

W piątek, dnia 23 czerwca, rano o godzinie 4ej umarł w szpitalu N. Maryi Panny, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p. Piotr Kiołbassa, niewątpliwie najwybitniejszy i najpowszechniej w całych Stanach Zjedn. znany obywatel polak, weteran wojsk amerykańskich, patryota mąż zasług niezmiernych, które mu zjednały rozgłos także i w ojczystym naszym kraju.

Ś. p. Piotr urodził się dnia 13go października 1838 r. we Świbiu, pow. gliwickim na Szląsku.

W roku 1855 przybył z rodzicami do Ameryki do miasteczka Panny Maryi w Texas.

Dnia 9 lutego 1862 wstąpił do wojska amerykańskiego w kawaleryi texaskiej.

9 stycznia 1863 r wzięty do niewoli; 9 lutego uwolniony, wstąpił do wojska Stanów północnych.

30 listopada 1864 złożył egzamin na kapitana kawaleryi; 5go stycznia 1865 mianowany służył do 1 maja 1866 r.

W roku 1865 ożenił się z panną Pauliną Dziewior.

W roku 1866 przybył do Chicago. Wstąpił do policyi.

W roku 1867 ponownie wstąpiwszy do policyi, mianowany sierżantem, służył do r. 1869.

W roku 1869 wyjechał do Texas. Był tam nauczycielem i organistą 2 lata.

W roku 1871 wrócił do Chicago, wstąpił do policyi, został sierżantem.

W roku 1873 został urzędnikiem cłowym i na tym urzędzie pozostal 16 lat aż do roku 1880. Przez 2 lata był członkiem legislatury stanu Illinois.

W roku 1891 obrany skarbnikiem miasta Chicago.

W roku 1898 obrany aldermanem

W roku 1900 mianowany superwizorem, w roku 1902 komisarzem budowy, w roku 1904 komisarzem robót publicznych.

W roku 1901 umarła jego pierwsza żona.

W roku 1903 ożenił się z panią Antoniną Otzenberg z Chojnackich.

Dnia 23 czerwca 1905 umarł po ciężkiej chorobie.

Pogrzeb ś. p. Piotra Kiołbassy odbędzie się we wtorek, 27 b. m. o 9 rano

Niech spoczywa w pokoju!

Bohaterowi dwu światom.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Kościuszki w Milwaukee. Mowa arcybiskupa Symona pobudziła do łez słuchaczów. W rozległym parku zgromadziło się około 50,000 ludzi.

Opis tej wielkiej uroczystości, odbytej w Milwaukee dnia 18 czerwca, podajemy dosłownie za Dz. Polskim z Detroit, Mich.

Uroczystości odsłonięcia pomnika sprzyjała idealna pogoda. Pomnik był ujęty mniej więcej w półkole, które stanowiły płoty z drutu. Po prawej, wschodniej stronie Pomnika wystawiona była wielka trybuna dla mówców, dla zaproszonych gości i miejscowych wybitniejszych polaków, oraz reprezentantów prasy. Na przedzie trybuny wzniesiony był wielki baldachim, z płócien o kolorach polskich. Z czterech jego rogów powiewały amerykańskie chorągwie. Pierwsze miejsca pod nim zajmowali mówcy, dalej stał mistrz ceremonii, p. Fr. Grutza, sekretarz p. Józef Banaszyński i liczni zaproszeni księża obconarodowi i polscy.

W pierwszym rzędzie siedział w środku Jego Excelencya ks. arcybiskup Franciszek Albin Symon, po prawej stronie zajmował przy nim miejsce ks. arcybiskup Messmer, a po lewej, z początku mayor Rose, a później ks. rektor Rainer ze seminaryum w St. Francis. Tuż za arcybiskupem Messmerem siedział ks. Schinner, który świeżo został mianowany biskupem nowoutworzonej dyecezyi Superior. Dalej pozamiejscowi goście, a wreszcie poza trybuną tłumy.

Reszta wielkiej przestrzeni wokoło wypełniona była niezliczonymi tłumami publiczności, która przez cały czas uroczystości zachowała się nadzwyczaj spokojnie i wzorowo.

Aczkolwiek parada wyruszyła dopiero o godzinie drugiej, publiczność zaczęła napływać do parku Kościuszki już od godziny dwunastej. Kiedy czoło parady doszło do pomnika o godzinie 2:50, był tam już taki natłok, że prawie niepodobieństwem było dotrzeć do pomnika tym osobom, które później przybyły.

Śmiało można powiedzieć, że zgromadzonych przy pomniku było około 35,000 osób. A wszystkich osób, które brały udział w uroczystości było nie mniej niż 50,000.

Parada składała się z 14 dywizyi. Pan Grutza oznajmił uroczystość chwili. Cztery panny: A. Heller, M. Banaszyńska, M. Schubert i L Weiher, ujęły w ręce sznury i na znak strzału odsłoniły pomnik.

Skoro pomnik został odsłonięty po całym parku rozległ się potężny okrzyk z tysiącznej piersi i tysiące rąk skjadały się do oklasków. Okrzyki te i oklaski wnet jednak ucichły gdy w dali za parkiem rozbrzmiał potężny wystrzał armatni, i gdy za nim połączone chóry uderzyły przy pomniku w niebo wspaniałemi tonami tej pięknej patryotycznej pieśni: „Patrz Kościuszko na nas z nieba" i gdy z wież kościołów odezwały się spiżowe głosy dzwonów.

Za drugą dywizyą przybył w powozie arcybiskup Symon w otoczeniu księży. Gdy wszystkie dywizye stawiły się, mistrz ceremonii pan Grutza, przedstawił na pierwszego mówcę ks. kanonika Gulskiego, który wręczył pomnik miastu.

Po nim przemawiał mayor Rose. Dalszy program był jak następuje:

Śpiew chórów: „O cześć i uwielbienie." Mowa ks. arcybiskupa Symona. Czytanie listów i telegramów Mowa angielska Kaz. Gońskiego. Śpiew chórów: „The Star Spangled Banner." Śpiew: „Boże coś Polskę."

Uroczystość niczem nie zamącona wypadła bardzo pomyślnie.

South Chicago, Ill.

Chciał uspokoić hałasujących, a tymczasem dostał od nich lanie, co się zowie. Niejaki Jan Kiss, pod nr. 8946 Strand ul., nie mogąc spać z powodu awantur, jakie wyprawiało 12 stołowników zamieszkałych w tym domu, zeszedł na dół, by ich uspokoić. Awanturnicy, nie namyślając się długo, pochwycili „anioła pokoju," grzmotnęli o ziemię i zbili na kwaśne jabłko, ponieważ ich zdaniem przerwał „spokojną dyskusyę."

Kiss ma złamane żebro, wybitą łopatkę i potłuczenia na całem ciele. Policya aresztowała Michała Karcewicza i P. Rosterką, ponieważ ci najbardziej pastwili się nad swoją ofiarą.

Detroit, Mich.

Dnia 23 w południe zakończył się rok szkolny w tutejszem Seminaryum Polskiem.

Uczniowie po długiej pracy i ślęczeniu nad książką, z radosnem sercem opuszczali mury szkolne, jedni aby już nie powrócić, drudzy, aby po wakacyi znowu poświęcić się dalszej pracy.

Program był nadzwyczaj bogaty i został dobrze wykonany.

Chór Seminaryum wykonał kilka bardzo udatnych śpiewów, a mówcy wygłosili nie złe mowy.

Mowę w angielskim języku wygłosił Michał Gruppa, w łacińskim Andrzej Radecki, a w polskim Fr. Ruś.

Wielu celującym uczniom rozdano nagrody, — Andrzej Radecki zaś został nagrodzony złotym medalem.

Na zakończenie uroczystości przemówił biskup Foley. Obszerna hala była zapełniona publicznością i zaproszonemi gośćmi.

Detroit, Mich.

Smutną niespodziankę sprawił Karaszewskim, zam. pod nr. 278 Garfield ave., karawaniarz Cylkowski, przywożąc im zwłoki 11-letniego synka, który utonął w rzece.

Antoni Karaszewski mający lat 11, wybrał się z trzema chłopakami do rzeki w celu wykąpania się. Wskoczywszy do wody, malec dostał kurczy i poszedł na dno zanim pomoc nadeszła.

W pół godziny po utonięciu ciało wydobył z rzeki C. Regan, z pod nr. 41 Cadillac Square. Zawiadomiono koronera, który oznajmił, że śledztwo niepotrzebne i pozwolił karawaniarzowi zabrać zwłoki.

Była to smutna nowina dla rodziców. Chłopak był w domu na obiedzie i nie spodziewali się, że zginie tak nagłą śmiercią.

Czas płacić za Wielkopolanina

Przypomnienia dla farmerów na miesiąc Czerwiec.

Przedruk z „Gospodarza" miesięcznika dla farmerów wydawanego pod nr. 1513 W. 22nd str., Chicago, Illinois.

W tym miesiącu rolnik żyje na dzieją przyszłych plonów, pracy zaś ma wiele. W stajniach i t. d. ściany wybielić wapnem z dodatkiem ałunu, który szkodzi muchom. W ramy okien powsadzać siatki drutowe. Urządzić górny przeciąg powietrza

Na pastwiskach osuszać lub ogradzać kałuże i bajury. W czerwcu i lipcu najłatwiej się bydło zamotylicza, strzedz przeto na takich mokradłach. Młody inwentarz najwięcej na zagrodzie takiej trzymać, aby ruch miał. O wodzie dla niego świeżej pamiętać Czas odłączenia wczesnych źrebiąt. Dorosłe konie i starsze źrebaki przynajmniej raz na tydzień obmyć i to przez lato całe ściśle zachowywać Wymywać dobrze grzywę, czuprynę i ogon, jako miejsca, w których owady jaja swe składać lubią. Obmyć krowy i zawsze uważać, aby nie były zgrzane.

Pamiętać o nadchodzącem lecie i odpowiednio przygotować budynki Dachy ponaprawiać, ściany obielić potynkować, strychy wyprzątnąć. Zbadać wszystkie budynki, czy nie potrzebują reperacyi.

Narzędzia, używane do wiosennej uprawy roli, poddać reperacyi, siewniki obejrzeć i zawczasu zamówić wyrobione części, aby wszystko było w porządku do zasiewów ozimowych. Zrewidować wozy i rozmaite przyrządy żniwowe, które potrzeba, ponaprawiać.

Gnoju pilnować bydłem udeptać twardo i gnojówką polewać. Przerabiać dawne komposty, zlewać gnojówką lub w braku tejże wodą. Zmiotki, postrużyny, chwasty wykoszone i wyplewione, błoto z dróg, szlamówki z rowów, wysiewki z posadów, tynki z budynków i t. p., to materyał, o który teraz bardzo łatwo, trzeba go zatem używać, przygotowywując świeżo komposty.

W polu jeszcze dosiać resztki na nawóz zielony i paszę zieloną. Przesadzanie kończyć. Podlewać zasadzoną rozsadę. Pilnować wszelkich warzyw okopowych, aby nie zarosły lub nie zaschły. Odpowiednie motyczenie okopowych przerywa włoskowatość roli i nie dozwala jej przeschnąć. Okopywać ziemniaki i obraniać je od gnicia Plewić i okopywać buraki, kapustę, kukurydzę, tytoń. Groch i fasolę zatyczyć. Z robotami temi pospieszyć, bo w tym miesiącu przychodzą sianokosy Z sieczeniem koniczyn nie opóźniać się. Skoro tylko kwiat się pokaże, przystępować do zbioru, pamiętać o tem, że koniczyna tylko w tym czasie jest najpożywniejszą i najstrawniejszą. Opóźnienie daje więcej siana, ale zdrewniałego, niesmacznego. Pamiętać, iż najlepszy sposób suszenia koniczyny jest na ostwiach lub kozłach, które na to powinny być na czas przygotowane. Pokończyć wszelkie roboty polne przed sianokosami. Łąki dobre kosić, skoro trawy zakwitną. Nie kłaść wiele odrazu, lecz częściami, o ile staje sił do zbioru. W porę skoszona trawa jest o wiele pożywniejszą od późnej. Obliczyć się już teraz i zapisywać ilość i jakość nasion potrzebnych na podsiew ściernisk, na paszę zielona i nawozy zielone.

W sądzie i ogrodzie plewić chwasty i robić z nich kompost lub dawać świniom po oczyszczeniu i pokrajaniu. Ogórki dobrze podlewać rozwodnioną gnojówką. Drzewa owocowe podlewać w czasie suszy wodą z gnojówką. Naokoło drzew plewić i zruszać, niszczyć pilnie mszyce i gąsienice, uszczkiwać kwiat u drzewek świeżo lub poprzedniego roku posadzonych. Wyłamywać owoce, gdzie za wiele. Drzewkom w szkółce usuwać dzikie pędy. Zluźniać wrastające w drzewka obwiązki, krzywo rosnące drzewka przywiązywać luźno do palików. W szkółkach obhakiwać drzewka i podlewać w czasie suszy.

W pasiece usuwać robotę trutniową, aby wiele nie lęgło się trutni. W drugiej połowie miesiąca zacząć robić roje sztuczne; stare matki wybić, względnie ograniczyć w czerwiu.

W zagrodzie, krowy pilnie poić 2 do 3 razy dziennie wodą niezbyt zimną, w rzece słonecznej, lub w podwórku wodą wystałą. Bydło od much w stajni i gzów na pastwisku ochraniać. Świnie powinny mieć wodę czystą, aby nie piły z kałuży.

Dzień Piusa Xgo.

Pius X. dzieli każdy dzień na dwie części. Jedną część poświęca obrzędom religijnym i posłuchaniom, drugą rozpatrywaniu spraw Kościoła i wypoczynkowi.

Wstaje o godzinie 4:30 rano. Ubiera się z pomocą kamerdynera bardzo starannie, jak Leon XIII, który z czasów służby dyplomatycznej, przyzwyczaił się do nadzwyczajnej wykwintności w ubraniu.

Dzień rozpoczyna Pius X. długą modlitwą, po której udaje się na drugie piętro gdzie o godzinie 6:30 odprawia mszę.

Wczesne wstawanie Piusa X przywodzi do rozpaczy służbę watykańską, która w poprzednich latach była przyzwyczajoną wstawać o 2 godziny później.

Po odprawieniu Mszy św. Papież słucha jeszcze Mszy drugiej odprawianej kolejno przez kapelanów watykańskich.

O godzinie 7:20 rano Pius X. powraca do gabinetu, z którego okien widać kościół św. Piotra i zamek św. Anioła. Kamerdyner podaje Papieżowi filiżankę mleka i małą bułeczkę pszenną. Po tem lekkiem śniadaniu Pius X. udaje się na przechadzkę do ogrodów Watykańskich jeżeli pogoda, w razie przeciwnym przechadza się po Logii.

Spacer odbywa zawsze pieszo.

Jak trzymać głowę w czasie snu?

Dawniejsi lekarze byli zdania że w czasie snu należy głowę umieścić wyżej niż resztę ciała; — nowsi — uwzględniając obieg krwi, który przy poziomem położeniu całego ciała ludzkiego wraz z głową — łatwiej odbywać się może, doradzają, by nie pościelać zbyt wysoko pod głowę — zwłaszcza w czasie chorób gorączkowych. Obecnie czytamy w jednej z niemieckich gazet lekarskich, że dr. Jan Menli-Hity w Buchs, około S. Gallen w Szwajcaryi, zrobił odkrycie — które następnie doświadczeniami stwierdził — iż najkorzystniejsze dla organizmu położenie głowy w czasie snu jest to, gdy głowa znajduje się niżej niż całe ciało. Na sobie samym stwierdził on, że po nocy przespanej z głową w położeniu niższem niż całe ciało budził się wcześniej, a po przebudzeniu czuł się daleko rzeźwiejszym i zdolniejszym do pracy — nigdy też nie doznawał bólu głowy. Zaleca przeto niższe położenie głowy w czasie snu, zwłaszcza jako środek na bezsenność i cierpienia głowy.

Na Sieroty.

Na chrzcinach u państwa Pieczyńskich na wniosek p. Antoniego Pieczyńskiego skolektowała pani Muszyńska na sieroty jak następuje:

Fr. Kośniacki	$0 50
Maryanna Muszyńska	50
Fr. Pieczyński	50
Rozalia Pieczyńska	50
Antoni Pieczyński	50
Niepomucen Pieczyński	50
Józef Muszyński	1.00
Katarzyna Kosmacka	50
Jan Perdujan	25
Walenty Perdujan	25
Zofia Pieczyńska	10
Leon Kosmacki	10
Fr. Kosmacki	10
Kaź. Muszyński	10
Klara "	10
Leoś "	10
Zofia "	10
Michał Wiśniewski	20
Józef Pieczyński	20
Antoni Brykan	10
Razem	$6.10

Na Sieroty.

Na weselu Kazimierza i Wiktoryi Naruszkiewiczów w Canonsburg, Pa. w nowej parafii św. Michała Archanioła skolektowali panowie Winc. Jasiukiewicz i Wincenty Kukisz następujące ofiary na polską ochronkę w Emsworth, Pa.:

Wincenty Jasiukiewicz	$0 05
Stanisław Zawacki	25
St. Lankiewicz	25
Antoni Kancler	25
Józef Markowicz	25
Józefa Piechocka	10
Kazimierz Naruszkiewicz	50
Ignacy Kobryś	50
Kazimierz Zamułajtys	25
Julian Pielecki	24
Juliusz, Mazejkos	10
Józef Tomkotonis	25
Jakób Drumsta	50
Kazimierz Rybacki	5
Fr. Kukisz	50
Wincenty Kukisz	1.00
Józef Dabulewicz	50
Nikodem Romanowski	50
Adam Bumejko	50
Piotr Maciejunas	50
Piotr Rutkowski	25
Wincenty Bokoń	25
Jakób Drumsta	25
Józef Sytkauskas	25
Józef Zinkiewicz	10
Franciszek Cakier	25
August Witkowski	10
Adam Waskil	50
Piotr Dabulewicz	20
Julianna Kobrys	50
Maciej Zienkiewicz	50
Stanisław Dudek	50
Antoni Kołoski	10
Wiktorya Naruszkiewicz	25
Wład. Zeloski (?)	1 00
Franciszek Kukisz	50
Konstanty Kaczełaski	50
Razem	$13 25

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienię.

Niniejszem zawiadamiam, iż posiedzenie Zarządu Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 2 lipca, o godzinie 2ej po południu, w zwykłem miejscu posiedzeń.

Fr. Długoński, sekr. prot.

Baczność!

Zaprasza się wszystkich młodych, dobrze myślących ludzi, aby się zapisywali do wojskowego Towarzystwa Rycerzy św. Michała No. 1. w parafii Niepokal. Serca Maryi na Górach, grupy 23ej Unii św. Józefa. Najlepsza teraz sposobność, bo wstępne będzie przez trzy miesiące wolne, a ubranie czyli mundur dostanie za dwadzieścia pięć dolarów komplet, czyli o $10 mniej jak kiedykolwiek. A więc, kto ma zamiar przystąpić, niech się zgłosi do sekretarza Władysława Zielińskiego, przy Downing ulicy, koło Dickson ulicy na Górach, albo wprost na posiedzenie które się odbywa co drugą niedzielę miesiąca o 2ej po południu w szkole parafialnej.

Z szacunkiem,
Jan A. Marohn, prez.
Wł. Zieliński, sekr.

Zawiadomienie!

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Młodzieży św. Kazimierza, że w niedzielę, dnia 2 lipca, przypada nasze posiedzenie, które odbędzie się zaraz po nieszporach. Każdy ma się stawić.

K. Machnikowski, sekr.
Adam Jaworski, prez.

AMERYKA.

Rozumna młodzież.

Studencka młodzież amerykańska ma wiele zdrowego rozsądku czyli jak to mówią — „chłopskiego rozumu". Pokazuje się to szczególniej corocznie na początku wakacyi, gdy ubożsi studenci, mając przed sobą dwa miesiące do 10 tygodni wolnego od lekcyi czasu, — nie marnują takowego na próżniactwie i zbijaniu bruków miejskich, lecz szukają pracy ręcznej, roboty, aby przez ten czas zarobić sobie na utrzymanie na przyszły rok szkolny. Tysiące więc studentów idzie w służbę do hotelów nadmorskich i tam służą jako kielnerowie i posługacze, a więcej ich jeszcze udaje się na farmy aby pracować za parobków u farmerów podczas żniwnych zbiorów. Tak postępując, łączą pożyteczne z przyjemnem, „utile dulci", — gdyż i zarobią przez ten czas kilkaset dolarów i na świeżem powietrzu, przy pracy, nabiorą zdrowia i nowych sił do przyszłorocznych studyów.

O takich wycieczkach wakacyjnych donoszą z wielu miast gdzie są większe szkoły, a między innymi donoszą z miasta Portland, Oregon, że studenci politechniki w Troy i Malone udają się licznie do Kansas, ażeby pomagać przy zbiorze pszenicy. Do żniw w Kansas potrzeba 40 tysięcy robotników; tymczasem 150 studentów zgłosiło się do tej pracy. Dołączą się także niektórzy nauczyciele i klerkowie, którzy sądzą, że praca w polu posłuży im do poratowania zdrowia.

(Studentom w Europie wydawać się musi zapewne barbarzeństwem udanie się w służbę za robotników i parobków na farmy na żniwa, ale trzeba ich tłumaczyć tem, że w Europie nie płacą we żniwa „parobkowi" czy najemnikowi po 2 do 3ch dolarów dziennie jak w Ameryce, a przytem stan najemnika w Ameryce jest o całe niebo różny i lepszy niż stan najemników w Europie. Co kraj to obyczaj!)

Sekretarz Taft odwiedzi Mikada.

Washington, D. C. 23go czerwca. — Ostateczne przygotowania sekretarza Tafta, kongresmanów i innych publicznych urzędników do wyjazdu do Japonii zostały już ukończone.

Cały ten amerykański sztab zabawi na dworze Mikada przez trzy dni. Gdy planowano tę podróż, zamierzano ominąć wizytę u Mikada, lecz zaproszenie jego było tak serdeczne, że sekretarz Taft zmienił swój plan.

Sztab ten wyjedzie z Washingtonu dnia 30 czerwca o godzinie 5:30 po południu a do Yokohamy przybędzie dnia 26 lipca.

Przeszła na katolicyzm.

New York, N. Y. 23go czerwca. Pani Wiktorya Rutherfard czwarta córka Levi P. Mortona byłego wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, przeszła dzisiaj na łono rzymsko-katolickiego kościoła. Pani Rutherford była przedtem członkinią protestanckiego episkopalnego kościoła, do którego jej rodzice obecnie należą.

Prywatny Bank upadł,

Vicksburg, Mich. 24 czerwca — Bank tutejszy „Exchange Bank of Vicksburg" zamknął wczoraj swoje podwoje i ogłosiłu niewypłacalność. Pasywa wynoszą 300,0000, zaś aktywa tylko 150,000 dolarów. Prezydent E. L. Page, który przez 20 lat był jedynym bankierem i najwybitniejszym byznesmanem w mieście, odesłany został do sanatoryum we Flint, gdyż cierpi na rozmiękczenie mózgu.

Przesilenie finansowe tego banku, który założony został z kapitałem 75,000 dolarów oddawna już trwało i kryzys musiał w końcu nastąpić.

Gdy depozytorzy dowiedzieli się, że Page dostał pomieszania zmysłów, poczęli szybko wyjmować swoje oszczędności. Jednego dnia wybrano z banku przeszło 17,000 dolarów, następnego 25,000 i nic nie pozostało pieniędzy w kasie. Musiano więc bank zamknąć, — a na drzwiach umieszczono kartę: „Z powodu choroby prezydenta, koniecznym było czasowo zamknąć bank".

Wieczorem przed zamknięciem depozytorzy cisnęli się do banku i tłukli się kułakami, wzajemnie, aby się tylko dostać do okienka i odebrać oszczędności. Wszyscy kupcy i majętniejsi ludzie składali w owej instytucyi finansowej swoje pieniądze, to też wiele ludzi straci swoje mienie, jeśli inny bank nie przyjdzie z pomocą upadłemu.

Dwa okręty zatonęły.

Detroit, Mich, 24 czerwca. — Okręty City of Rome i Linden, obn pobudowane z drzewa zderzyły się wczoraj na rzece St. Clair, naprzeciw Tashmoo Park, i oba zatonęły. Dwu marynarzy, kucharz i jego żona z okrętu Linden stracili życie.

Nieletni niewolnicy.

Chicago, Ill. 24 czerwca. — Bardzo piekącą sprawą zajął się teraz superintendent Bodine. Od dłuższego czasu ustalił się w tem mieście zwyczaj, że dzieci niżej lat 14 oddawna są na służbie, do czego nie mają jeszcze wcale sił, a przyzwyczaiwszy się do pracy nie chcą nawet później pozbyć się tego niewolnictwa.

W ciągu trzech tygodni superintendent miał 10 wypadków przekraczania tego rodzaju przepisów, a wczoraj zawezwał do sądu niejaką panią Otylię Krośnik, która zapłaciła 20 dolarów grzywny i koszta sądowe. Miała ona w domu dwoje dzieci, których używała do ciężkich prac po 12 godzin dziennie.

Gdy dziecko nie chciało pracować, biła i katowała je — tak zeznali świadkowie.

Dzieci te liczą 10 i 12 lat i żadne z nich nie umie pisać ani czytać. Służyły od młodości, zamiast uczęszczać do szkoły.

Skazany na 1001 lat.

Waco, Texas, 24go czerwca. Murzyn L. O. Robertson, oskarżony o kryminalny napad na białą kobietę, został wczoraj skazany przez sąd ławniczy na 1001 lat więzienia.

Tornado w Trenton.

Trenton, N. J. 23 czerwca. Miasto to zwiedził wczoraj po południu niebezpieczny wicher, który zrujnował niemal całą południową część miasta. Wicher był tak silny, że zdarł dach z fabryki Watson Machineshop, podniósł dach na nowym budynku należącym do Trenton Mills and Elewator kompanii, wyrwał ścianę z budynku mieszkalnego William A. Anthony, zerwał dwa piętra nad salunem Walteaa Campton i obalił kilka mniejszych budynków mieszkalnych.

Wicher był połączony z deszczem. Z osób nikt nie został zabity ani też nie odniósł żadnego uszkodzenia. Straty w budynkach wynoszą przeszło 15,000 dolarów.

Oszustwa w Equitable.

New York, 23go czerwca. Z raportu Franc. Hendricksa, stanowego superintendenta ubezpieczeń, wynika, że u „Equitable Life Assurance Society" na liście płatnych urzędników figuruje wciąż jeszcze nazwisko człowieka, który umarł przed 13 miesiącami, a którego pensya wynosiła 25,000, a nadto nazwiska trzech innych ludzi, którzy oddawna przestali być urzędnikami, a przecież pobierają pencyę: jeden 20,000 dolarów, inny 15,000, a trzeci 3,500 dol. rocznie!

Nocny napad na pociąg.

Tacoma, Wash, 24go czerwca. — Bandyci chcieli napaść na pociąg kolejowy North Coast Limited, lecz zamiar nie udał im się.

Niedaleko Puyallup jeden bandyta wskoczył na pociąg w biegu i rozkazał maszyniście zatrzymać go przy ogniu, który płonął niedaleko torów. Ale maszynista nie usłuchał rozkazu i stanął o pół mili za owym ogniem. Hamulcarz Harkins pobiegł ku lokomotywie, aby zobaczyć co zaszło, że pociąg stanął, gdy w tej samej chwili bandyta strzelił do niego z rewolweru. Harkins uciekł natychmiast, a drab kazał wynieść się z lokomotywy maszyniście i konduktorowi, co też ci uczynili, Sam próbował później pchnąć pociąg w tył do miejsca gdzie stali inni zbóje lecz mu się nie udało.

Widząc, że zamiar jego spełzł na niczem, zeskoczył z maszyny i znikł w ciemnościach nocy, a pociąg ruszył z miejsca i przybył do Tacoma, pozostawiając w tyle palacza i konduktora. — Osobna lokomotywa przywiozła później obu do tej stacyi.

Dziewięć osób postrzelonych przez manjaka.

San Francisco, 22go czerwca — Obłąkany mężczyzna, nazwiskiem Thomas Lobb zabarykadował się w hotelu United States pn. 123 Eddy ulicy i rozpoczął strzelanine do ludzi, raniąc dziewięć osób.

Lobb przybył do hotelu we wtorek w nocy i rano we środę około 7mej rozpoczął rzucać z okna sprzęty na ulicę.

Tłum począł się gromadzić na ulicy przed hotelem i wówczas manjak rozpoczął strzelaninę ze strzelby. Na końcu lufy umieścił on 50 i 100 dolarówkę w papierach i strzelał. Kawałki pieniędzy spadały na ulicę. — Pierwsza osoba została zraniona około godziny 7:15. Tłum wzrastał na ulicy. Tramwaje zostały zatrzymane. — Manjak strzelał. Około 8mej godziny porucznik policyi Green podążył z kilkoma policyantami do hotelu, lecz do pokoju policya wejść nie mogła, bo był silnie zabarykadowany. Policya zdecydowała się rozbić drzwi i pochwycić waryata żywego lub zabitego. Waryat słysząc dobijanie a w końcu kiedy drzwi wywalono strzelił do policyanta, lecz widząc, że policya nie ustępuje, przybliżył się do drzwi i roztrzaskał sobie głowę kulą z rewolweru. Strzał był tak fatalny, że mózg wytrysnął aż na ścianę a części czaszki wyleciały na ulicę.

Lobb liczył około 28 lat. — Niedawno temu przybył tu z Anglii.

Z rannych nikt życia nie stracił.

Tak się przestraszyła że umarła.

Manitowoc, Wic. 23 czerwca. — Mała córka farmera Huebner, zamieszkałego na północ od miasta, stanęła przedwczoraj bosą nogą na żmije i tak się bardzo przestraszyła, że dostała konwulsyi i wczoraj rano zakończyła życie. Śmierć nastąpiła nie od ukąszenia lecz od przestrachu.

Lynch.

Nashville, 21 czerwca. — Murzyn Simon Ford, który napadł i zbezcześcił białą kobietę niedaleko Riverside, został aresztowany i zamknęty w więzieniu w Hohenwald, Tenn. Jednak, gdy się o tem mieszkańcy dowiedzieli, wdarli się do więzienia i wywlekli go poza miasto, gdzie przeszyło go 50 obywateli kulami rewolwerów. Murzyn przyznał się do winy, lecz prosił o litość.

Wzrost miasta Chicago.

Chicago, Ill 21 czerwca. Jak się pokazuje z obecniego spisu ludności, to miasto to liczyć będzie w tym roku 2,253,000 mieszkańców. Wnoszą to z tego że chociaż spis jest jeszcze nieukończony, naliczono już 2,225,000.

60,000 robotników straci pracę.

Springfield, Ill., 21 czerwca — Operatorzy Illinois Coal kompanii ogłosili wczoraj po południu swoim robotnikom, że z dniem 30 czerwca, kontrakt który mają z unią staje się nieważnym. Tego dnia kompania zamknie kopalnie i będą zamknięte na nieograniczony czas. Wskutek tego 60,000 robotników utraci pracę.

Indyanka spalona na słupie.

Nome, Alaska 23go czerwca — Na wyspach Diomedi panował w ostatnich czasach ciągły niepokój. Przyczyną jego byli agenci, którzy sprzedawali wódkę za futra i kość słoniową. — Ośm okrętów stało na kotwicy u wybrzeży wysp gdy wybuchły rozruchy.

Jedna Indyanka została spalona na palu, jednego krajowca powieszono a trzech zastrzelono Poborca cłowy Garfield kazał schwytać statek „Louise" dla przeprowadzenia rewizyi, nakazanej z Washingtonu. Statek ten wypłynął dwa tygodnie temu wioząc wódkę, a z powrotem przywiósł kość wielorybią i futra. Statek przemycał towary na wyspach Diomedi. Władze syberyskie są bardzo zainteresowane tym wypadkiem.

Sami sobie winni.

New York 21go czerwca. .. W procesie toczącym się w obec sędziego cywilnego McLauglina zapadł wyrok, że osoby, które przypatrują się grze w piłkę (baseball) i przy tem przypadkowo zostaną uszkodzone nie mają prawa do żadnego odszkodowania.

Skarżące w czasie pewnej gry pomiędzy klubem nowoyorskim a bostońskim została uderzona piłką w nos i żądała 500 dolarów odszkodowania. Sędzia rozstrzygnął, że kto się udaje do „Base ball Park", czyni to na własną odpowiedzialność.

Zbytnia szybkość przyczyną katastrofy.

Dla amerykanów, pędzących w pogoni za dolarem na złamanie karku, zbyt już wolną była jazda koleją z Chicago do New Yorku (około 1000 mil) w 20 godzinach, — przed kilknastu dniami parę linii kolejowych zaprowadziło w użycie tak zwane „20th century" błyskawiczne pociągi 20go stulecia, przebiegające przestrzeń między Chicago a Nowym Yorkiem w 18 godzinach. Jeździli tak coś tydzień błyskawicznie, aż nareszcie na linii kolei Lake Shore pod stacyą Mentor, Ohio, błyskawiczny taki pociąg w błyskawicznym pędzie wyskoczył błyskawicznie z szyn i rozbił się, a w rozbiciu tem utraciły życie 24 osoby!.... Rannych i pokaleczonych było trzy razy tylu!....

Zaraz też tego samego dnia zarząd tej kolei skasował owe błyskawiczne 18 godzinne pociągi i wrócił do pierwotnej szybkości 20 godzin z Chicago do New Yorku i vice versa.

Inne kompanie mają jeszcze takie błyskawiczne pociągi, ale gdy znów jaki się wykolei i kilkudziesięciu ludzi utraci życie to dopiero wtedy urzędnicy kolei zmądrzeją i wolniej jeździć każą.

Minister Hay znów chory.

Washington, dnia 26go czerwca. John Hay, który jeździł do niedawna po Europie dla poratowania zdrowia i który kilka dni temu wrócił na swe stanowisko do Waszyngtonu, zachorował ponownie dość groźnie, tak, że musiano zwołać telegraficznie do jego łoża kilku lekarzy. Chorobie jego nadają lekarze nazwę „uraemia".

Cyklon w New Yorku.

New York dnia 26go Czerwca. Bardzo silny wicher w rodzaju cyklonu przeleciał dziś nad częściami miasta zwanemi Harlem i Bronx i zrządził znaczne szkody. Wicher zwalił parę niedokończonych domów i w jednym zginął pod gruzami jeden robotnik a wielu zostało pokaleczonych.

Nowy Salomon.

Sędzia Highinbotham w Brooklynie wydał we wtorek sąd salomonowy, — bo gdy niejaka pani Lindsay z ulicy Dresden skarżyła się przed nim że ją mąż opuścił i że przedtem źle się z nią obchodził, sędzia wydał na nieczułego męża taki wyrok:

„Johnie Lindsay! Skazuję cię niniejszem na to, że 1e: masz raz na tydzień jechać z żoną na piknik, przez całe lato; 2gie: masz jej kilka razy na dzień kupić bukiet kwiatów; 3cie: masz jej co tydzień dać 6 dolarów na utrzymanie, 4te: masz ją każdego dnia serdecznie ucałować. Wyrok ten masz zacząć wykonywać w tej chwili!"

Zawstydzony Lindsay rad nierad musiał w sądzie zaraz uściskać żonę i wycałować i musiał jej w tej chwili dać 6 dolarów „in advance", bo inaczej to byłby musiał iść no kozy.

Napady Indyan na białych osadników.

Z prowincyi Sonora donoszą pod dn. 27go czerwca, że tamże nad rzeką San Miguel (rzeka św. Michała) dzicy indyanie ze szczepu Yaqui napadli na białych osadników i kopaczy złota i wymordowali dwanaście osób: mężczyzn kobiet i dzieci. Indyanie napadli potem na plantacyę nazwiskiem Buenos Ayres, lecz tam mexykanie i amerykanie bronili się zacięcie i uśmiercili około 20 indyan. Później w okolicy La Chumata schwytała wiejska policya (Rurales) pięciu indyan i tych powiesiła bez sądu.

(Białych nie ma czego wiele żałować, bo wciskają się w kraje indyan, oszukują ich, zabierają im ziemię i o byle co ich zabijają, więc dzicy mszczą się za to i mordują białych jako wściekłych psów!)

Strajk w Chicago.

— Strajk woźniców w Chicago jeszcze dotąd nieukończony. Osławiony przywódzca strajkierów, jakoby car jaki, grozi, że wywoła na strajk wszystkich woźniców w Chicago w liczbie 30 tysięcy, ale jakoś mu się to nie udało.

— Strajkierzy tracą coraz bardziej grunt pod nogami i tracą przychylność ludności, gdyż dopuszczają się poprostu bestyalskich zbrodni! W zeszłym tygodniu np. przed główną kwaterą swoją napadli na nieunistę i nietylko że pobili go śmiertelnie, ale nawet pomału go na ulicy torturowali, łamiąc mu palce u rąk jeden po drugim i wyrywając my obcęgami paznokcie u rąk!.... Takim bestyom w ludzkim ciele nikt nie może życzyć zwycięstwa!

— We środę zeszłego tygodnia napadli strajkierzy na paru policyantów, gdy ci nieunijny wóz przeprowadzali ulicą; jeden z policyantów napadnięty wtedy przez strajkiera Józefa Sleeting, zastrzelił go na miejscu.

— Ostatnie wieści z owego strajku opiewają że strajk musi wkrótce upaść.

Wróg emigrantów pohańbiony.

Osławiony wróg emigrantów Terrence V. Powderly, dawniejszy przewódzca robotniczych Unii, dawniej prezydent rob. Stowarzyszenia Knight of Labor który do niedawna był komisarzem emigracyjnym, i który unieszczęśliwił tysiące ubogich emigrantów, wyganiając ich z powrotem do Europy, ten sam prowodyr „uciśnionych" robotników, — skoro mu się nadarzyła okazya, został przed rokiem kapitalistą, prezydentem jakiejś milionowej spółki kopalni węgli, lecz tak źle prowadził ten byznes i to na swoją korzyść, że obecnie wyrzucają go całkowicie z tej kompanii! Pokazało się teraz co jest wart moralnie taki ajrysz, prześladowca emigrantów!....

STRAJK ZŁODZIEJOW.

Rosyjska policya w spółce ze złodziejami!

„Syn Otieczestwa" podaje ciekawą wiadomość z kraju południowo-zachodniego.

Istnieje tam instytut w swoim rodzaju pod nazwą „Kantoru złodziejskiego," dokąd zwracają się wszyscy okradzeni, skoro życzą sobie odebrać rzeczy ukradzione. Rozumie się samo przez się, że te szanowne organizacye pozostają w bardzo ścisłych stosunkach ze złodziejami i są niezbędnemi pośrednikami pomiędzy złodziejami a właścicielami rzeczy skradzionych. Policya stoi w danym wypadku na boku i wszystko układa się polubownie, domowemi środkami. Czyż niedaleko lepiej zapłacić wedle taksy złodziejom sumę z góry określoną, niż zameldować o kradzieży policyi i otrzymać w rezultacie.... nic więcej oprócz kłopotów i nieprzyjemności?

W tych dniach „Syn Otieczestwa" otrzymał następującą proklamacyę złodziejów:

„My złodzieje miasta W. więcej już kraść nie będziemy dla tego, że do tego czasu policya brała tylko 50 procent. W tym roku policya bierze 75 procent z rubla, w skutek czego dla nas pozostaje tylko 25 kopiejek z rubla. To też prosimy, jeżeli chcecie żyć, bierzcie tylko po 50 procent, jak zawsze. Jeżeli nie, to nie będzie dobrze. Podpisano. Stowarzyszenie złodziejów miasta W."

Przeciw patentowanym medycynom.

„Colliers Weekly" podaje odrażający rysunek, czaszkę, z której z jednej strony wypływa strumień trucizny, z drugiej nieczysty alkohol do butelki patentowanej medycyny, rozsiewając śmierć pomiędzy uboższemi klasami. Często zwracaliśmy uwagę naszych czytelników na fakt, że ani trucizna, ani alkohol nie powinne być nigdy zawarte w lekarstwach, przeznaczonych do użytku familii. Kiedykolwiek tylko zajdzie potrzeba, by zwalczyć lekkie zachorowanie, utratę apetytu i cielesnego osłabienia, winno się zawsze użyć Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina. Jest to prawdziwy środek familijny, zrobiony z czystego wina i gorzkich ziół, które wywierają niezawodny wpływ na wszystkie choroby żołądkowe, rozdrażnienie nerwów i słabo odżywianą i zasilaną krew. Lek ten po dokładnem i sumiennem wypróbowaniu, polecanym jest przez pierwszorzędnych lekarzy, polecanym przez tysiące familii, które pod wpływem tego kordyału zostały wyleczone. Nie ma w sobie trucizn, co gwarantujemy, ani żadnych innych lekarstw, oprócz ziół, i nie ma też i alkoholu. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Słowianka żoną Krzyżaka.

Księżniczka Cecylia meklemburska, dziś już cesarzewiczowa niemiecka, pochodzi z rodziny słowiańskiej. Mało kto wie, że w Europie oprócz księcia czarnogórskiego, panującym, który ma czysto słowiańską krew w żyłach, jest książę meklemburski; pochodzi on bowiem w prostej linii od książąt obotryckich, należy przez to do bardzo starej dynastyi. Ale i po stronie macierzystej jest obecna cesarzewiczowa Niemiec na poły słowiańską. Jej matka wielka księżna Anastazya, jest córką rosyjskiego w. ks. Włodzimierza. W. ks. Anastazya mieszkała stale nie w Niemczech, ale we Francyi, w Cannes.

Czas płacić za Wielkopolanina.

Placówka,

—POWIEŚĆ—

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

— Żyjmy teraz w zgodnie po sąsiedzku, oddawajmy sobie usługi......

Wówczas oni odpowiadali: co my tam za sąsiedzi. Jaśnie pan to pan, a chłopi to chłopi.... Jaśnie panu patrzałby się inny szlachcic, a nam inny chłop za sąsiada....

Na to dziedzic: pamiętajcie chłopcy, że jeszcze przyjdzie koza do woza......

Na co Grzyb odpalił mu w imieniu gromady:

— A już przychodziła koza, jaśnie panie, kiedy pan chciał swój las uwolnić od chłopskiego dozoru.

Szlachcic milczał, ale wąsy mu się strasznie russały, więc pewnie tego słowa nie zapomni.

— Zawsze mówiłem Grzybowi, westchnął Ślimak, żeby tak nie pyskował. Teraz pewniakiem ja zapłacę za jego har dość.

W tej chwili Jędrek rzucił kamieniem na jakiegoś ptaka. Slimak obejrzał się i smutne dumania nagle zmieniły kierunek.

— Co nie ma łąki wypuścić? myślał. Przecie on wie, że mu się nieraz robi szkodę i że jej nie upilnuje, choćby miał drugie tyle parobków. Z niego szlachcic wcale mądry, oho! jeszcze jaki...... I nawet dobry pan: prędzej sam straci, niżby kogo miał skrzywdzić.... Niczego pan!......

Wnet jednak nowa fala powątpiewań zalała mu duszę.

— Ale zawdy, myślał, on to rozumie, że będzie mi lepiej z łąką, niż bez łąki. Zaś żadnemu panu nie jest miło, kiedy chłop ma się lepiej, bo to przez to dworowi ubywa robotnika.

Nowa zmiana w medytacyi, bo oto Ślimak przypomniał sobie, że za dzierżawę może nie płacić gotówką, ale robotą.

— Jużci że tak! mruknął rozweselony. Przecie mogę mu rzec: czy to ja u jaśnie pana nie robię, albo czy kiedy robić przestanę?.... Inni gospodarze nie chodzą do dworu, tylko ja, więc czego miałby mi żałować kęsa łąki? Mało on wreszcie ma tych łąk, jak i każdego gruntu?.... Ja zawdy będę chłopem i najemnikiem, a on panem, choćby mi nawet darował te dwa morgi, nie tylko wypuścił w arendę.

I znowu zanucił:

Zakukały kukaweczki
Na gruszy, na gruszy;
Powiadały sąsiadeczki,
Ze ja najgłupszy, najgłupszy!

Ostatni wiersz wymruczał całkiem niewyraźnie, ażeby nie osłabić własnej powagi wobec dzieci.

Nagle zwrócił się do Staśka z zapytaniem:

— Cóż ty się tak wleczesz, jakby cię na stójkę pędzili i nic nie gadasz?

— Ja? ocknął się Stasiek. Ja sobie myślę, poco my idziemy do dworu?....

— A może nie chciałbyś tam iść?

— Nie, bo czegoś strach......

— Czego ma być strach? Przecie we dworze ładnie! ofuknął go Ślimak, ale i sam otrząsnął się, jakby go zimno owiało.

Wszelako opanował niepokój i zaczął wyjaśniać synowi.

— Widzisz dziecko jest tak. Wczoraj kupiliśmy od sołtysa krowę za trzydzieści i dwa ruble. (Chciał para trzydzieści pięć i srebrnego rubla za postronek! ale jakiem go wziął na rozum, tak opuścił). Zatem widzisz synku, dla nowej krowy potrzeba siana i z takiej racyi musimy prosić dziedzica, ażeby nam łąkę wypuścił w arendę. Teraz wszystko rozumiesz?

Stasiek pokiwał głową.

— To rozumiem, — odparł, ino jeszcze nie wiem: co sobie myśli trawa, jak ją bydlę zagarnie jęzorem i weźmie na zęby?....

— Co ma myśleć, nic nie myśli.

— Ale!.... mówił dalej Stasiek, tak nie może być, żeby ona nic nie myślała. Kiedy ludzie we święto stoją na cmentarzu a patrzyć na nich zdaleka, to widzi się, że wyglądają jak trawa, albo krzaki: bo są między nimi i zielone, i czerwone, żółtę i różne, jak między ziołami w polu. Więc żeby wtedy jaki straszny bydlak po cmentarzu przejechał jęzorem, to możeby nic nie myśleli?

— Ludzieby krzyczeli, a trawa przecie nic nie mówi, jak ją ścinać, odparł Slimak.

— Jakże nie mówi? Kiedy łamać nawet suchy kij, to on trzeszczy — a jak giąć świeżą gałąź, to się ona drze i nie daje, a jak rwać trawę, to piszczy i nogami trzyma się ziemi....

— O, kiedybo tobie zawsze dziwności chodzą po głowie! przerwał Slimak. Żeby tak człowiek z każdym gadał: czy on chce, czy nie chce iść pod kosę? toby sam nie zjadł i bydlęciaby nie nakarmił i wszystkoby zmarniało.

— A ty Jędrek możeś nie rad, że idziesz do dworu? zapytał drugiego chłopaka.

— Albo to ja idę? Wy idziecie, odparł Jędrek, wzruszając ramionami. Jobym ta nie chodził.

— A cóżbyś zrobił? Listubyś przecie nie napisał, boś panu nierówny i pisać nie umiesz.

— Skosiłbym se trawę i zawiózłbym ka podwórek. Niechby on szedł do mnie, nie ja do niego.

— A jakżebyś ty śmiał kosić pańską trawę?

— Jaka ona tam pańska! Czy ją to dziedzic posiał, albo czy łąka jest przy jego chałupie?

— A widzisz, żeś głupi, bo łąka jest pańska, tak jak i wszystkie pola.

Wskazał ręką na horyzont.

— Jużci niby jego, odparł Jędrek — dopóki mu kto nie zabierze. Przecie ja wiem, że i wasze dzisiejsze grunta i chałupa były pańskie, a dziś są wasze. Tak samo z łąką. Co on lepszego, że chociaż nic nie robi, ma ziemi za stu chłopów?

— Ma, bo ma.

— A dlaczegóż wy tyle nie macie, albo Grzyb, albo inny?

— Bo on jest pan.

— Dużo z tego! Żebyście wy, tatulu, ubrali się w surdut i nogawice wyciągnęli na buty, toby z was był także pan. Ale gruntu tyle co on nie macie.

— Mówię ci, żeś głupi! oburzył się Slimak.

— Ja jeszcze głupi, to prawda, bom się nie uczył. Ale Jasiek Grzyb przecie mądry, bo nawet pisał przy kancelaryi. A co on gada? Gada, że musi być równość, a będzie wtedy, jak chłopi pano grunta zabiorą i każdy będzie miał swoje.

— I Jasiek głupi, bo jakby wszyscy mieli swoje, toby nikt u innego nie chciał robić. Jasiek świata nie poprawi. Niech lepiej patrzy, że ojcu pieniędzy ze skrzyni nie wykradał i po mieście nie latał od szynku do szynku. Mądry on dysponować cudzem. Moje oddałby Owczarzowi, pańskie wziąłby sam, ale swegoby nie wypuścił z garści. Już niech se będzie, jak Pan Bóg miłosierny stworzył, o Kościół święty naucza, a nie jak chcą Grzybowie, stary i młody.

— Albo dziedzicowi dał grunta Pan Bóg? — bąknął Jędrek.

— Pan Bóg taki rząd postanowił na świecie, żeby nie było równości. Dlatego jest niebo wyżej, ziemia niżej — sosna wielka, a leszczyna mała, a trawa jeszcze mniejsza. Dlatego i między ludźmi jeden jest stary, drugi młody, jeden ojciec, drugi syn, jeden gospodarz, drugi parobek, jeden pan, drugi znów chłop.

Odetchnął zmęczony i ciągnął dalej.

— Ty se patrzaj, jak jest nawet między mądrymi psami, gdzie ich dużo chodzi po podwórku. Wyniosą z kuchni ceber pomyjów i zara do nich przyjdzie jeden najpierwszy, co jest najmocniejszy i najgorszy i ten żre, a inne czekają oblizujący się, choć widzą, że on wyjada część najlepszą. Dopiero kiedy tamten podjadł sobie, aż cały napęczniał, idą drudzy. Każdy wsadza łeb ze swojej strony i żre, ile na niego przypadnie, nie swarząc się. Ale gdzie psy głupie, to zaraz wszyćkie lecą do cebra, drą się między sobą i więcej mają podartych pysków niż jedzenia. Bo albo ceber wywrócą i strawę rozleją, albo zawdy zdybie się jeden najmocniejszy, co ich odpędzi. On sam na takiem gospodarstwie ma nie dużo, a inni wcale nic.

Tak byłoby i ludziom, gdyby każdy ino patrzył drugiemu w gębę i wołał: oddawaj, boś zjadł więcej!...... Najmocniejszy rozpędziłby innych, a słabszy umarłby z głodu. Dlatego jest postanowienie boskie, żeby każdy pilnował swoich gruntów, a cudzych nie zabierał.

— A przecie już raz chłopom ziemię rozdawali.

— Rozdawali nie raz, ino dwa razy i jeszcze może rozdadzą, ale potrochu i z uwagą, żeby każdy dostał to, co mu się należy, nie zaś żeby ladajaki chwytał co mu się podoba Tak postanowił Pan Bóg miłosierny, że na świecie musi być kolej i porządek.

— Jaki tam porządek, kiedy Grzyb dostał odrazu trzydzieści morgów, a wy ledwie dziesięć, rzekł Jędrek.

Ślimak przystanął na drodze, chcąc trochę wypocząć. Poprawił czapki, lewą ręką ujął się pod bok, a prawą wskazał na wzgórza i mówił.

— Widzisz ty te góry, tam nade dworem? Z nich przecie ciągle stacza się ziemia na dół. Może nie prawda?

— Jużci prawda.

— A prawda. Ale ta ziemia, co się stoczy, na czyje grunta spadnie najpierwej, hę!......

— Jużci na dworskie.

— A na dworskie. Zaś ta ziemia, co stoczy się z dworskiego łanu, to na czyj grunt najpierwej spadnie; na mój, czy na Grzyba?

— Jużci na Grzyba, bo Grzyb siedzi na skłonie pode dworem, a wy z drugiej strony doliny.

— Oto widzisz — ciągnął Slimak. Żebym ja tam siedział gdzie Grzyb, tobym więcej z dworskich gruntów korzystał; a że mi wypadło siedzić za wodą, więc mniej korzystam.

— I jeszcze w waszych gór spada ziemia na dworskie łąki, odpowiedział Jędrek.

— Wola boska! — rzekł chłop, uchylając czapki. W tem ja najgorszy jestem między naszymi chłopami, że mam gruntu nie dużo; ale w tem lepszy od samego pana, że z mojej chudoby jeszcze ziemia zlatuje na jego łąki i majątku mu przysparza.

Chłopak, słysząc takie rozumowanie, kręcił głową.

— Co kręcisz łbem? zapytał go ojciec.

— Bo mi się nie widzi to wszystko, co gadacie.

— Nie widzi ci się, boś młodszy ode mnie i głupszy.

— To i wy tatulu głupsi jesteście od Grzyba, boście młodsi, a on przecie gada wcale inaczej.

Chłopa aż kolnęło w serce.

— Jak ja ci dam w mordę, wykrzyknął, to zaraz pomiarkujesz sę, ty kondlu, kto mądrzejszy!......

Wobec tak silnego argumentu Jędrek zamilkł i już odtąd szli nie rozmawiając ze sobą. Stasiek marzył nie wiadomo o czem, a Slimak naprzemian albo frasował się: czy mu wypuszczą łąkę? albo dziwił, że jego starszy syn wygłasza tak przewrotne teoryę.

— Ha! mruknął, zapatruje się chołociuch na innych. — Hardy para, nikomu nie ustąpi i łaska boża, że choć jeszcze nie kradnie. Ho! ho...... on już nie będzi chłopem.

W tem miejscu gościniec łączy się z drogą dworską, która łagodnie wznosiła się pod górę. Ślimak szedł coraz wolniej, — Stasiek patrzył przed siebie coraz lękliwiej i tylko Jędrek robił się śmielszy. Stopniowo z poza wzgórza ukazywały się im czarne gałęzie lip przydrożnych, zasypane pączkami, dworskie kominy i dachy budynków.

Nagle rozległy się dwa strzały.

— Strzelają! — krzyknął Jędrek i pobiegł naprzód, podczas gdy Stasiek schwycił ojca za kieszeń sukmany.

— Gdzie lecisz? wróć się! zawołał Slimak.

Jędrek zachmurzył się, ale zwolnił kroku.

Weszli na taraz, gdzie już rozciągały się tylko pola dworskie. Za nimi, niżej, leżała wieś, jeszcze niżej łąka i rzeka; przed nimi — stał dwór otoczony sztachetami, budynki, a dalej ogród.

— O, widzisz dwór, rzekł Ślimak do Staśka.

— Któryto?

— Ten z gankiem, na słupach.

— A to co za chałupa?

(Ciąg dalszy nastąpi).

OBOWIĄZKI Względem Ubogich.

(Przedruk z miesięcznika — „Powściągliwość i Praca“.)

(Dokończenie).

dobroczynne, ale idąc za natchnieniem Bożem czynili to w nadziei większej nagrody, którą spodziewali się odebrać od Boga w tem życiu i w drugiem. I z pewnością się nie zawiedli.

Tudzież patrzymy codziennie na wielką ofiarność wielu osób z ludu naszego, które w czasie obecnym przyczyniły się w walny sposób do zbudowania i ozdobienia seciny kościołów i szkół w Ameryce i w starym kraju, nieraz ofiarując wszystkie zaoszczędzone fundusze swoje, nic sobie nie pozostawiając na szarą godzinę. Ci zacni ludzie mieli na pamięci pochwałę Pana Jezusa daną ubożuchnej wdowie, która w obecności Jego włożyła do skarbony kościelnej wszystko co posiadała, to jest, jeden drobny pieniążek. A mimo to powiedział Pan Jezus, że najwięcej dała, ponieważ to uczyniła z niedostatku swego a z wielkiej miłości dla Boga, pragnąc Mu oddać w ofierze nawet i miliony, gdyby do nich przyjść miała kiedyś.

A święty Piotr i towarzysze jego, dali ubogim jeszcze więcej. Oto porzucili rodziny swoje, chaty, sieci i wszystko co tylko posiadali na ziemi, a nadto oddali własne osoby na usługi bliźnich a w pierwszym rzędzie dla ratowania ubogich, i to aż do ostatniego tchu życia swego, — pomni na słowa Boskiego Zbawiciela (Mat. 19.): „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz, i daj ubogim; a przyjdź, pójdź za mną“. Za nimi potem idą krocie tysięcy mężów i niewiast po wszystkie czasy i dzisiaj stowarzyszeni w bractwach i towarzystwach, rozdawszy ubogim majątki swoje, nadto możność posiadania ich swoje wygody i przyjemności ziemskie a nawet wolę swoją, która jest człowiekowi najdroższą przez ślub posłuszeństwa i niosą pomoc duchowną i materyalną dla wszelkiej nędzy ludzkiej.

Atoli, aby iść w ślady Apostołów, należy mieć osobne powołanie od Boga. Kto może pojąć, niech pojmuje. Pan Jezus powiedział wyraźnie do Apostołów: „Nie wyście mnie obrali, ale jam was wybrał“.

Bóg zaś i Kościół Jego nie życzy sobie, aby wszyscy ludzie zamożni rozdali wszystko, co posiadają na cele dobroczenne, albowiem dla udoskonalenia społeczeństwa, a nawet dla samych ubogich *potrzebni są ludzie bogaci.* Zresztą nikt nie obowiązany więcej dbać o życie bliźniego, aniżeli o własne, gdyż nawet człowiek najbogatszy nie jest obowiązany ku ratowaniu własnego zdrowia i życia używać środków najdroższych i wyszukanych z ruiną swoich krewnych.

Miłość bowiem wymaga, aby się ratować wzajem środkami zwyczajnymi, a nie nadzwyczajnymi. Tak naucza św. Tomasz z Akwinu.

Tylko ci zwierzchnicy co mają obowiązek wspierania, ubogich swoich nietylko „z miłości“, ale i „ze sprawiedliwości“ powinni pomagać im, środkami zwyczajnymi i nadzwyczajnymi ofiarując dla nich nietylko majątek, ale zdrowie i życie własne w ich *ostatecznej potrzebie,* a nawet w *ciężkiej duchownej;* a zwłaszcza wtedy, gdy nędza zagraża klęską całemu społeczeństwu, jak właśnie w czasach dzisiejszych na to się zanosi.

Władza świecka obowiązana jest „z miłości“ i „ze sprawiedliwości“ w pierwszym rzędzie zaopatrzyć ubogich w potrzeby co do ciała; tych zaś, którzy mogą a nie chcą pracować, którzy wedle Pizma św. nie powinni jadać, w osobnych ku temu urządzonych domach zmusić do pracy; powinni kraj z włóczęgów, pijaków i złodziei oczyścić i pozamykać osobniki niebezpieczne; powinna się postarać, aby wszyscy głuchoniemi umieli czytać a ułomni na ciele wedle przemożenia swego mogli na siebie zapracować.

Zwierzchnicy zaś duchowni w pierwszym rzędzie obowiązani są „z miłości“ i „ze sprawiedliwości“, aby owieczki im powierzone a osobliwie ubodzy znali Pana Boga, godnie przystępowali do św. Sakramentów ogółem aby dusze ich nie cierpiały żadnego niedostatku; a dopiero w drugim rzędzie, powinni baczyć, aby i na ciele nie przymierali. — I odwrotnie władza świecka powinna w drugim rzędzie dbać także o potrzeby duchowne swoich podwładnych; tembardziej, że ciało zależne jest od duszy, a dusza znowu od ciała, do tego stopnia, iż nędza moralna jest główną przyczyną nędzy materyalnej a zaś nędza materyalna jest złym doradzcą i prowadzi do nędzy moralnej.

Stąd władza jedna i druga powinny żyć ze sobą w harmonii największej i wzajem ze wszystkich sił się popierać w dążnościach sobie wspólnych.

Miłosierdzie zaś prywatne i urzędowe powinno być lepiej na świecie zorganizowane.

I tak w dobroczynnym Krakowie obecnie niektórzy ubodzy jadają po trzy śniadania dziennie, obiad i wieczerzę, gdy inni ani jednego śniadania ani obiadu nie mają.

Już święty Franciszek Ksawery, jeden z największych filarów kościoła, żalił się w listach swoich: że w Paryżu i w innych miastach Europy widać było wielkie gromady kapłanów i zakonników i mnóstwo dobroczynnych instytucyi, które zamiast w zgodzie łącznie działać, trawiły czas i środki na próżnych i jałowych sporach; gdy tymczasem na Dalekim Wschodzie bardzo dobrze usposobionym dla Ewangielii i dla cywilizacyi chrześciańskiej nie było robotników w winnicy Pańskiej prawie wcale.

Prośmy Pana Boga, aby Sobór Watykański przerwany za Piusa IX znowu się zebrał i sprawy ubogich na duszy i na ciele tak urządził, iżby powstał rychło okres w historyi Kościoła najwietniejszy: iżby był jeden pasterz i jedna owczarnia a braterstwo ludów na całej kuli ziemskiej.

Uroczystość koronacyi obrazu Matki Boskiej Pocieszenia.

Uroczystość koronacyi obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w kościele OO. Jezuitów we Lwowie przybrała rozmiary imponującego obchodu kościelnego, w którym, oprócz olbrzymich tłumów ludności, wzięły udział liczne rzesze pielgrzymów, przybyłych ze wszystkich stron kraju.

W pięknie udekorowanym zielenią i chorągwiami kościele OO. Jezuitów odbywały się od świtu uroczyste nabożeństwa, odprawiane przez ks. biskupów Fischera i Pelczera, ks. arcybiskupa Bilczewskiego i innych dostojników Kościoła. Podczas nabożeństw śpiewały chóry i grały orkiestry.

Główna uroczystość, koronacya obrazu, odbyła się na placu Maryackim. Tu, naprzeciw kolumny Mickiewicza, u stóp figury Matki Boskiej zbudowano trybunę, przyozdobioną biało-niebieskiemi draperyami i zielenią. Wszystkie domy przy placu Maryackim, zwłaszcza publiczne gmachy, przybrano odświętnie chorągwiami i festonami, a na balkonach umieszczono figury Matki Bożej i transparenty.

O godzinie 4 po południu wyruszyła z kościoła OO. Jezuitów wśród głosu dzwonów wszystkich kościołów lwowskich uroczysta procesya.

Prowadził ją ks. arcybiskup Bilczewski wraz z ks. arcybiskupem Teodorowiczem biskupami Pelczarem i Fischerem w asystencyi duchowieństwa wszystkich trzech obrządków. Szereg włościan niósł obraz Matki Bożej Pocieszenia na złocistym ołtarzu, przybranym w kwiaty. Osobno niesiono koronę. Obraz ustawiono na trybunie, a u stóp jego zajęło miejsca wyższe duchowieństwo, namiestnik, marszałek i liczni dygnitarze cywilni i wojskowi, przedstawiciele władz autonomicznych i rządowych, posłowie i td., wiele osób w wspaniałych polskich strojach.

Plac Maryacki przedstawiał malowniczy widok. Nad głowami dziesiątek tysięcy publiczności wznosił się las barwnych chorągwi kościelnych i sztandarów, tak dokoła trybuny, jak i dokoła pomnika Mickiewicza.

Ceremonia rozpoczęła się odśpiewaniem litanii Loretańskiej i „Pod Twoję obronę“, poczem wszedł na kazalnicę ks. arcybiskup Bilczewski i wygłosił podniosłe kazanie. Po odczytaniu przez ks. kanclerza dekretu koronacyjnego, nadesłanego z Rzymu, wykonał ustawiony opodal chór młodzieży pieśń „Gande Mater Polonia“ przy wtórze orkiestry „Harmonia“.

Następnie po odprawieniu modłów, wśród ogólnego naprężenia i ciszy, włożył ks. arcybiskup Bilczewski korony najpierw Dzieciątku Jezus, potem Matce Boskiej. Rozległy się dźwięki fanfary, wykonanej przez muzykę gimnazyalną, — umieszczoną na balkonie sąsiedniego domu.

Na strzelnicy miejskiej dano wystrzały moździerzowe, rozległa się pieśń koronacyjna — „Matko Pocieszenia“. Na zakończenie arcybiskup Bilczewski udzielił błogosławieństwa papiezkiego.

Cały obchód wypadł wspaniale.

Klęska na morzu.

Dzieje nie pamiętają tak strasznego pogromu morskiej potęgi, jak ten, którego Rosya doznała w dniach 27go, 28go i 29 maja 1905.

Liczebnie większą od rosyjskiej — tak co do statków, jak ludzi — była hiszpańska „Armada“, która z rozkazu Filipa II miała pobić Anglię. Wyruszyła ona z portu Lizbony 29 maja 1588, składała się z 130 wielkich statków bojowych i 30 transportowych, wiozła 2000 ochotników z najwyższej szlachty, 19 205 żołnierzy, — 8450 majtków, 2088 niewolników, 2630 armat, olbrzymie, na 6 miesięcy przewidziane zapasy żywności i amunicyi. Wiadomo, że prawie cała ta, na owe czasy przepotężna siła została zniszczoną...... nie w walnej z nieprzyjacielem rozprawie jednak, tylko przez potężniejsze od rzeczy ludzkich żywioły, straszliwe a bezustanne burze, które towarzyszyły Hiszpanom od wód południowych do brzegów Anglii, Szkocyi i Irlandyi, i nie ustały, dopóki z pysznej floty nie pozostał ani jeden statek, zdolny do oporu — choćby przeciwko brytańskim łodziom rybackim. Zwyciężyła wówczas „siła wyższa“.

Dla emigrantów z Austryi.

„Stosownie do zapowiedzi, Przyjaciel Ludu podaje w dosłownem tłumaczeniu układ państwowy z 20 września 1870, Dz. u. p. 74, obowiązujący od dnia 14 lipca 1871 dotychczas w stosunkach wzajemnych między Austryą a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej.

Artykuł 1. Obywatele austryacko-węgierskiej monarchii, którzy zamieszkali bez przerwy przez pięć lat w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w czasie tego pobytu tamże uzyskali prawa obywatelskie Stanów Zjednoczonych, muszą być uważani przez rząd austryacki i węgierski za obywateli amerykańskich i jako tacy mają być traktowani.

Nawzajem obywatele Stanów Zjednoczonych Ameryki, którzy zamieszkali przez pięć lat bez przerwy w granicach Austryi i Węgier i w czasie tego pobytu uzyskali prawa obywatelskie monarchii, mają być uważani przez Stany Zjednoczone Ameryki za obywateli austryackich i jako tacy mają być traktowani.

Samo świadczenie zamiaru przynależności do tego czy owego państwa, nie nadaje jeszcze praw obywatelskich i niema znaczenia dla żadnej strony (tylko trzeba uzyskać papiery).

Artykuł II. Obywatel jednego państwa w razie powrotu w obręb drugiego państwa, podpada pod ustawy karne za czyny popełnione przed wyemigrowaniem, o ile nie nastąpiło przedawnienie, albo o ile nie zaszły inne okoliczności, powodujące bezkarność.

W szczególności wychodźca z Austryi, który uzyskał amerykańskie prawo obywatelskie, podpada śledztwu i karze za niespełnienie obowiązku stawiennictwa do wojska tylko w tych wypadkach:

1. Jeżeli wyemigrował już po wzięciu do wojska, jako rekrut.

2. Jeżeli zdezertował z szeregów wojskowych, albo w czasie gdy był na urlopie na krótki oznaczony czas; w czasie odbywania służby wojskowej.

3. Jeżeli jako rezerwista, urlopowany na czas nieoznaczony, wyjechał w czasie, gdy już otrzymał kartę powołającą do ćwiczeń, albo w czasie wybuchu wojny.

W innych wypadkach, oprócz tu wymienionych po 1, 2, 3, wychodźca z Austryi, skoro uzyskał obywatelstwo amerykańskie, nie może być ani karany, ani do odpowiedzialności pociągany, ani do służby wojskowej nie jest obowiązany w Austryi w razie pobytu.

Artykuł III. Umowa z 3 lipca 1856 co do wzajemnego wydawania sobie zwykłych zbrodniarzy, pozostaje w mocy.

Artykuł IV. Ten, kto wyemigrował z Austryi do Ameryki i tam uzyskał prawa obywatelskie, gdyby potem wrócił do Austryi, nie może być namawiany do przyjęcia napowrót dawniejszej przynależności państwowej do Austryi. Gdyby jednak taki wychodźca obywatel amerykański, powróciwszy do Austryi, oświadczył dobrowolnie, chęć uzyskania napowrót obywatelstwa austryackiego, to może się to stać choćby i zaraz.

Szybkość pociągów kolejowych.

Zarząd kolei pennsylwańskiej puścił niedawno w bieg pierwszy najszybszy pociąg z Chicago, który wyszedł o godzinie 2:45 po południu i który stanął w New Yorku w następny dzień rano o godzinie 9:45. Pociąg ten zatrzymał się po drodze 9 razy i zużył 40 minut czasu na przystanki, potrzebował przeto 17 godzin 20 minut właściwej jazdy na przebycie 908 mil, co równa się szybkości 54 mil na godzinę. Równie szybko biegać będą, po czwartym od dnia 18 czerwca, pociągi kolei Lake Shore, a ażeby się przekonać, czy szybkość taka da się osiągnąć bez niebezpieczeństwa dla pasażerów i bez potrzeby wstrzymywania ruchu innych pociągów osobowych i towarowych, wysłano przed kilku dniami, stąd do Pittsburga taki pociąg pospieszny, który popędził ze średnią szybkością 70 mil na godzinę. Na liniach całkiem wolnych puszczano już pociągi na mniejszy dystans, które przebiegały 120 mil na godzinę.

* * *

Pierwszy pociąg w Ameryce — było to w roku 1814 — biegł z szybkością 6 mil na godzinę, a w 11 lat później zadziwiła świat wiadomość, że 8 tonowa lokomotywa przebiegła w godzinie przestrzeń 16 mil drogi. W roku 1829 przejechało towarzystwo, złożone z 30 osób przestrzeń drog. 30 milowej w jednej godzinie a w roku 1848 doprowadziła Anglia do szybkości 60 mil na godzinę. Od tego czasu szybkość pociągów na pozór nie bardzo się wzmogła, należy wszakże wziąść na uwagę, że w połowie zeszłego wieku, kiedy pojedyńczy pociąg popisowy pędził z szybkością jednej minuty na milę, przeciętny pociąg osobowy potrzebował jednej godziny na 20 mil. Odtąd każdy chicagowianin będzie mógł pojechać do New Yorku, załatwić tam interes w 80 minutach i stanąć z powrotem w Chicago, nie tracąc więcej czasu, niż półtorej doby. Taki tryumf święci dzisiaj lokomotywa parowa, w wieku zwanym wiekiem elektryczności.

(Dz. Chicagoski).

Wiwat Aponia!

Rosyjska straż pograniczna przytrzymała blisko granicy Królestwa Polskiego starszego wieśniaka, który jakkolwiek w zupełnie trzeźwym stanie, znalazłszy się w towarzystwie wesołych znajomych, z fantazyą podnosząc kufelek piwa do góry, spełniał go wołając:

„Wiwat Aponia!”

Robiono mu uwagę, by tak głośno swoich uczuć dla Japonii nie manifestował, bo może mieć stąd kłopoty. Co też wkrótce się sprawdziło; — zaaresztował go żandarm i zaprowadził do urzędu w Lublinie. Lecz kmiotek przez drogę powtarzał swój wiwat, mówiąc że się nie boi i w urzędzie toż samo powtórzy.

W biurze naczelnika żandarmeryi z równym animuszem powtarzał:

“Wiwat Aponia!”,

a pomimo, że mu zagrożono karą i więzieniem, on odpowiedział: Będę tak wołał choćby i w więzieniu.

Dla czego? co to ma znaczyć? — zapytał naczelnik. — Co to za zuchwalstwo tak wołć?

Na to wieśniak odparł:

— Jakże nie mam wołać, kiedy mam słuszny powód — oto tak było:

„Miałem jednego syna, który na mnie pracował — wzięli mi go do wojska — zostałem sam, biedując z synową i małemi dziećmi. Syn pisał, że cierpi głód w wojsku, że nie ma ubrania ani butów, że mu zimno, prosił, aby mu posłać cośkolwiek grosza, bo ginie z nędzy. Było tego parę razy. Jak mogłem, tak go ratowałem — wszystko co było lepszego, sprzedałem i posłałem, aby choć nie zamarł z głodu.

Aż raz jednego odbieram list, pisany z niewoli japońskiej — w którym donosi, że mu tam bardzo dobrze, że nietylko ma co jeść i czem się okryć — ale może i zarobić, bo dano mu robotę, a zarobione pieniądze mi posyła, co też już parę razy się powtórzyło — zatem mam słuszny powód wołać: „Wiwat Aponia! i wołać będę, chociażbyście panowie nie wiem co ze mną robili”.

Po takim wyznaniu wypuszczono na wolność usprawiedliwionego — wielbiciela Japonii!

Kozacy napadli na rannych japończyków.

Londyn, 20 czerwca.

Korespondent gazety „London Daily Telegraph” donosi szczegóły z wypadku w Mandżuryi, który uważa za jeden z najbrutalniejszych występków w czasie obecnej wojny. Twierdzi, on, że w niedzielę banda kozaków napadła i zastakowała japoński polny szpital, — w którym znajdowało się 300 japońskich rannych żołnierzy i chorych osób. Kozacy, stósownie do korespondenta, nie zważając wcale na znaki Czerwonego Krzyża, które były wyraźnie porozwieszane strzelili kilka razy do szpitala. Kozacy potem napadli na służbę szpitalową i poprzebijali wszystkich pałaszami. Niektórzy z kozaków dopuścili się istnie okropnych czynów — chorym i bezbronnym żołnierzom japońskim — pchali bagnety w gardła, — innym brzuchy rozpruwali itp.

Szpital zamienił się w rzeźalnię. Dwadzieścia lekarzy zabrano do niewoli poczem kozacy spalili wszystko, co nie mogli ze sobą zabrać.

Korespondent dodaje, że feld marszałek Oyama wysłał protest do gen. Liniewicza i że japończy żołnierze na polu walki przygotowują zemstę moskalom.

Chce sprzedać swe tytuły.

San Francisco, 19 czerwca.

Następujące ogłoszenie pojawiło się w miejscowych gazetach:

„W podeszłym wieku arystokrata wysokiej rangi bez potomków pragnie przepisać swoje tytuły bogatemu dziecku, które nie ma ojca. Mógłby także poślubić bogatą pannę”.

Rzeczywiście odszukano owego arystokratę który nazywa się — „książę Elward Guslon Emil Lonbarg” z Austryi i oprócz tego posiada kilka niemieckich tytułów. Ów książę odda swe tytuły temu kto mu zapłaci z góry $15,000 i następnie $150 miesięcznie na życie. Odkryto że ów arystokrata jest rzeczywiście książęciem Lambergiem. Przeszło 50 kobiet starych i młodych zgłosiło się do księcia, jedne w celu matrymonialnym a drugie chciały odkupić tytuły.

Dziesięć dolarów na minutę.

Nieraz obliczano dochody wielkich bogachów w stosunku do godzin i minut, nigdy jednak nie zdarzyło się, aby wynagrodzenie za jakąkolwiek pracę obliczone było na minuty. Zastosowano to dopiero w New Yorku, gdzie słynna śpiewaczka estradowa miss Vesta Tilley, według umowy z impresaryem, pobiera po 10 dolarów za minutę. Występuje ona zazwyczaj dwa razy dziennie w trzech teatrach a w każdym śpiewa przeciętnie 20 minut, zarabia zatem 400 dolarów dziennie. W umowie zastrzeżono wynagrodzenie za śpiew i za czas użyty na przybycie.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Mówmy z dziećmi po polsku!

Nastały wakacye! Teraz rodzice powinni więcej zająć swemi dziećmi aniżeli w ciągu roku gdy dzieci chodziły do szkoły. Dom rodzicielski ma teraz być dzieciom i domem i szkołą.

Zeszłej niedzieli odbyła się w naszych polskich kościołach uroczystość Bożego Ciała i przyjęcie przez dzieci 1ej Komunii św. — Jak po inne lata tak i tym razem obrzędy te odbyły się ze zwykłą uroczystością.

Kto ma numer 266 z Towarzystwa śgo Stanisława, niech się zgłosi do Sekretarza Jana Wesołowskiego pod numerem 187 Spring alley, 17th street Pittsburg, Pa.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki. 2643 Penn ave.

W poniedziałek, dnia 26 czerwca, zmarł po ciężkiej chorobie znany w 13 wardzie obywatel Fran. Nogowski, w wieku lat 44. Zmarły pozostawia wdowę i pięcioro dzieci. Wdowa po zmarłym, z domu Murawska jest siostrą żony pana L. Kramp, organisty przy kościele św. Stanisława Kostki.

Doktór T. A. Starzyński, 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

George E. Macklin z Pittsburga, jeneralny manażer spółki Pressed Steel Car Company, zmarł w poniedziałek we Filadelfii, w wieku lat 42.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Wiele stalowni w Pittsburgu i okolicy zostanie na niejaki czas zamkniętych z powodu zwykłych w tym czasie reperacyi.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

W jakieś tanecznej hali pod nr. 2544 Spring alley, przyszło w sobotę wieczorem do burdy; jak gazety podają, to dwaj chłopacy: M. Drojokosky i Max Srodosky, dla tego, że ich do hali wpuścić nie chciano, pokopali nogami w brzuch właściciela hali T. Jaworskiego, że musiano go zawieść do szpitala! Wstyd nam przynoszą tacy ludzie!

Na sprzedaż bucseraia i grocernia. Dobre miejsce dla polaka lub litwina. Interes dobry. Przyczyna sprzedaży: wyjeżdżam do kraju. — Zgłosić się pod No. 1001 Washington ave., Braddock, Pa. 26

Jakiś łajdak rabuś wdarł się do murowanych grobów katolickiego cmentarza St. Marys w Allegheny, w których to grobach chowani bywają zmarli księża i pościerał z trumien mosiężne i srebrne tabliczki i antaby. W poniedziałek aresztowała policya niejakiego C. Bauen, niemca przybyłego przed rokiem ze Szwajcaryi, gdy sprzedawał jubilerowi przetopione srebro. Łotr ten przyznał się do kradzieży i poszedł za kratki.

Czemu pracować we fabrykach ciężko, jeżeli możecie się nauczyć rzemiosła w 6 tygodniach za małą opłatą. Zgłosić się pod No. 1405 Penn ave., Pittsburg! 27

Pycha u żebraczki! — Ajryszka Emma Vaughn z Allegheny zostająca w wielkiej biedzie i bez żadnego utrzymania, podała prośbę do zarządu ubogich aby ją przyjęto do Domu Ubogich. Gdy jej dano bilet na pobyt i utrzymanie w Domu Ubogich w Claremont, głupia i pyszna ta baba żebraczka oświadczyła że tam nie pójdzie, bo tam jest zawiele „foreignerów" (cudzoziemców, emigrantów) a ona nie może się zadawać z takimi!.... A to ci dopiero parszywa szlachcianka!.. Żreć nie ma co, a „foreignerami" się brzydzi!....

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

W McKeesport, Pa., na brzegu miasta, na drodze State Road, pędzący wściekle automobil wystraszył w niedzielę konia, którym w bryczce jechała na spacer familia C. Vivagga. — Koń poniósł, bryczkę roztrzaskał, przyczem nieszczęśliwi Vivaggowie (mąż, żona i syn) połamali ręce i nogi. Nikczemni są ci automobiliści ze swoją szaloną jazdą!

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Tutejsze poniedziałkowe gazety donoszą, że niejakiś Józef Kormak z 19 ulicy na South Side torturował swojego 15 letniego syna, przystawiając mu ciągle pijawki do karku! Sędzia skazał okrutnika na 50 doll., kary.

P. V. Obiecunas, róg 12tej ul. i Carson st., South Side, podaje do wiadomości Szan. Publiczności, iż swój jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełkę pieniędzy do starego kraju, przeprowadził do nowego, obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, gdzie jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłuży każdego. Pamiętajcie nowe miejsce: róg 12 i Carson ulic, naprzeciw starego miejsca.

Farmer M. Cable z Claremont zastrzelił się z rozpaczy dla tego, że gdy mu zachorował jego brat z którym gospodarzył, on obawiał się że farma i żniwa pójdą w niwecz.

Podczas kąpania się w rzekach tutejszych zeszłej niedzieli utonęło czterech ludzi choć policya dogląda tych miejsc kąpielowych.

South Sideskie podatki za wodę

Wszystkie podatki za wodę na South Side powinny być zapłacone w czerwcu aby nie płacić kary o 5 procent za nie zapłacenie przed 1 Lipca. Płaćcie wczas aby uniknąć natłoku w końcu miesiąca w ofisie Monongahela Water Company, 1113 Carson Str., South Side. 26

Nienabity rewolwer. Piętnastoletni chłopak McClellen, zamieszkały pod No. 708 Sandusky str., w Allegheny, znalazł w poniedziałek na strychu stary rewolwer nienabity, a gdy zaczął się nim bawić; nienabity rewolwer wypalił i na miejscu go uśmiercił!

Po nieznośnych upałach zeszłego tygodnia mamy w tym tygodniu zbyt chłodne znowu dni i nocy. Klimat tu bardzo niestały!

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Z poniedziałku na wtorek zmarła w domu pod No. 273 przy 40ej ulicy pani Mary Robinson licząca lat 91. Była to najdawniej zamieszkała w tej części miasta osadniczka a nawet już jej ojciec, nazwiskiem Bishop, urodził się był w tej okolicy. Do niego też należała przed laty cała dzisiejsza 18 warda w — Pittsburgu.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Kapitaliści tutejsi zamierzają wykopać duży tunel pod środkową górą Pittsburga od mostu 10 ulicy do ulicy Forbes str., róg Boyd. Tunel ten ma tylko służyć pieszym ludziom i wozom, a skróciłby znacznie drogę ze South Side do śródmieścia.

Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie!

Ubezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wypadek śmierci, gdyż nie wiecie ani dnia ani godziny swojej śmierci.

Joseph Wright, mały, siedmioletni chłopak, uwiesił się w sobotę u woza na ulicy Federal w Allegheny; tuż za wozem pędził tramwaj, a gdy wóz się wstrząsł na kamieniu, chłopak spadł na szyny tramwajowe i rozjechany został na śmierć na miejscu.

Zeszło tygodniowe deszcze podniosły stan wody w tutejszych rzekach o tyle, że wyprawiono na łodziach z Pittsburga do Stanów Południowych około siedem milionów buszli węgla.

Czemu pracować we fabrykach ciężko, jeżeli możecie się nauczyć rzemiosła balwierstwa w 6 tygodniach za małą opłatą. Zgłosić się pod nr. 1405 Penn ave., Pittsburg.

Najwyższy sąd stanowy (Supreme Court) w Filadelfii zawyrokował że wniosek legislatury, poswalający na przyłączenie do Pittsburga miast: Allegheny, Braddock, — itp. przedmieść, — jest niekonstytucyjny, takiem więc prawem narazie nic nie będzie z powiększenia miasta Pittsburga — (Greater Pittsburg). Najbardziej płaczą nad tem politykiersy, którzy obiecywali sobie przy tej transakcyi napchać do brze kieszenie.

W fabryce stali 41 ulicy zabity został w przeszłym tygodniu robotnik Francis Russell.

Firma aptekarska The Hobensack Drug Co., otworzy około dnia 5 Lipca nową aptekę na rogu 33 ulicy i Grant Boulevard. Mamy tak że oddawna aptekę na rogu 29ej i Penn avenue, do której przychodzi wielu Polaków i są tam dobrze i grzecznie obsłużeni. Donosimy zarazem, że i w nowej aptece obsłużymy Polaków rzetelnie i grzecznie. Będziemy tam również mieć polskiego klerka dla obsługi polaków. Z uszanowaniem J. W. Hobensack. *

Wiele hałasu czynią w tych — dniach nasi miejscy politykiersy o zrównanie lub niezrównanie (zniwelowanie) górzystych ulic w śródmieściu. Szykują się oni do tych korzystnych dla siebie robót od paru lat i aby jaknajwięcej na to wydać miejskich funduszów, proponowali że góra (Hump) pod ulicami: Fifth ave,, Grant str., i pobliskimi innymi ma zostać skopana na 18 stóp głęboko. Przy takich olbrzymich robotach i kontraktach nasi politykiersy obłowili by się znakomicie! — Przeszkodził im jednak w tem milioner Frick, który posiada tam wielkie gmachy i loty i oświadczył w tych dniach, że zgodzi się na równanie ulic tylko do 4 lub 6 stóp głęboko. Popsuło to zupełnie szyki politykierom i czynią o to wielki huk po gazetach, a Fricka namawiają na wszelki sposób aby im geszeftu nie psuł i aby zgodził sie na zebranie tej góry na 18 stóp.

Leczę raka i suchoty, — piszcie po książkę Dra S. G Ginner, 624 Penn ave., Pittsburg, Pa.

Na sprzedaż tanio z powodu wyjazdu sprzedam meble z czterech izb. Zgłosić się pod nr. 4116 Foster str., Pittsburg, Pa. Na dole.

W przyszłym tygodniu, we wtorek, przypada amerykańskie narodowe święto 4go lipca (4th July),— rocznica ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych. — W ten dzień młódź amerykańska strzela na wiwat, puszcza ognie sztuczne i wszelkie wyrabia hałasy, jakie tylko prochem wyrabiać można. Zdarza się przytem wiele wypadków i okaleczeń, na co zwracamy uwagę starszych i rodziców, aby dali baczenie na dzieci i zawiele im igrać z prochem i strzelaniu nie pozwoli li, — bo przez takie niemądre strzelanie dziecko się łatwo okaleczy i zostanie kaleką na całe życie. W razie okaleczenia wystrzałem z rewolweru lub poparzenia od ogni sztucznych, najlepiej jest udać się natychmiast do doktora, bo domowe opatrywanie takich ran jest niedostateczne i najczęściej sprowadza zatrucie krwi i „scisko-szczęk" (lock-jaw—tetanus), które zwykle sprowadzają śmierć. Aby zaś uniknąć tego wszystkiego, najlepiej będzie nie pozwalać dzieciakom strzelać. Ostrożność najlepsza! Łut przezorności lepszy jest niż cetnar leczenia!

Chcesz być spokojnym o swój ciężko zapracowany grosz? oddaj go na procent do German Savings and Deposit Bank, jako banku najbogatszego na południowej stronie Pittsburga.

Potrzebujesz wykupić szyfkartę, lub wysłać pieniądze do kraju? udaj się do wyżej wymienionego banku, w którym obiecankami — „Złotych gruszek na wierzbie" nie będą cię mamić, ale załatwią Twą sprawę wedle przepisów banków stojących pod kontrolą rządu. — Nie daj się więc chwytać na słodkie słówka naciągaczy bo będziesz później tak obdarty i zbity jak wojsko cara na dalekim Wschodzie. German Savings and Deposit banku hasłem jest: $3,976,337.07 majątku, którym Wam zapewniamy Wasze oszczędności. Adres: Corner Carson and 14 str., Zawiadowca Zagranicznego oddziału: polak Andrzej Curzytek.

Na sprzedaż.

Farmy na sprzedaż w stanie Wisconsin. Każdy, kto zobaczy te farmy, zapewno kupi sobie jedną. Podróż jest teraz zniżoną na pół ceny. Jeżeli kupicie farmę, koszta podróży kolejowej będą w liczone w opłaty za farmę. Jest wiele farmów już wyrobionych. Po bliższe informacye zgłosić się do F. J. Kwiatkowskiego, 2019 Penn ave., Pittsburg, Pa. (Zgłaszający się listownie raczą dołączyć 2 ct. znaczek pocztowy na odpowiedź).

Na sprzedaż.

Skład cukierków (Candy Store) Tytuniu, Papierosów i Cygar w dobrem miejscu, bardzo tanio, z powodu nagłej zmiany interesu. Dobre miejsce dla Polaka lub Litwina. Wiadomość w Red. Wielkopolan.

Z Gór.

(Łaskawie nadesłane).

W zeszłą niedzielę, dnia 25 czerwca, odbyło się w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny przyjęcie dzieci do Pierwszej Komunii św. Pogoda była piękna, to i procesya ze szkoły do kościoła wyglądała imponująco. Dzieci, które miały poraz pierwszy do Stołu Pańskiego przystąpić było 102. Chłopcy, których było 47, byli ubrani w czarne ubiory z białymi bukietami u boku, a wyglądali znakomicie. Tak samo dziewczęta, których było 55, były ubrane tak pięknie i stósownie, iż trudno było odróżnić jedną od drugiej. Tej tak uroczystej procesyi towarzyszyli W-ni księża: Kwapuliński i Majer, także Zarząd kościelny (trustysi), Ryc. św. Michała Arch. oddział II, Strzelcy św. Jadwigi oddział II, Ryc. św. Michała Arch oddział III, Huzary Puławskiego i chorągwie kościelne.

Kazanie piękne i rozrzewniające wypowiedział ks. Kwapuliński. Była to wielka i droga chwila dla dzieci i rodziców ich i zarazem dla wszystkich obecnych polaków i katolików, bo to przypomniało nie jednemu, iż sam het gdzieś z drugiej strony oceanu, w swej parafii a raczej w swym rodzimem kościołku kilka albo kilkanaście lat temu nazad, tak samo przystępował jak dziś tę dzieci, po raz pierwszy do Komunii św., to też to przypomnienie wycisnęło niejednemu łzę z oczu.

Po skończonej Mszy św. odprowadzono dzieci w tym samym porządku na salę, gdzie na długich dwóch stołach zastawione było dla nich smaczne śniadanie. Tylko wielki smutek widać było po twarzach wszystkich obecnych, iż Wielb. ks. proboszcz Szwarcrok nie mógł towarzyszyć swoim najdroższym dzieciom, ponieważ jest złożony ciężką chorobą, dla tego wszyscy parafianie wraz z dziećmi składamy jak największe współczucie dla Ojca naszej parafii i prosimy Pana Boga, aby go raczył podźwignąć z tego łoża boleści i przywrócić mu jak najprędzej zdrowie, ponieważ obecność tak zacnego i szanownego kapłana, jest potrzebna, a mianowicie teraz, gdy budowa nowego kościoła wymaga tak bardzo, bardzo wiele pracy. *A. K.*

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$3,334.48
Na pewnej zabawie	5.91
Od państwa Serwatków	6.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	6.00
N. N.	2.00
N. N.	1.00
Przyjaciel sierót	5.00
Rozalia Słonicka	1.00
Pan Józef Meyer	10.00
Wincenty Mokszecki	5.00
N. N.	1.00
Ks. prob. Bol. Strzelczak, Dayton, O.	10.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	5.00
Na pewnej zabawie	7.7.60
Przyjaciel sierót	10 00
N. N.	2.75
Na chrzcinach u państwa Pieczyńskich (na wniosek p. Antoniego Pieczyńskiego i pani Muszyńskiej)	6.10
Na weselu pana Kazimierza i panny Wiktoryi Naruszkiewicz w Canonsburg, Pa. brali pp. Wincenty Kukis i Wincenty Jasiukiewicz	13.25
N. N.	1.00
Ks. N. N.	2.00
Razem	$3,435.69

Wszystkim ofiarodawcom staropolskie "Bóg zapłać".

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Poniżej podajemy sprawozdanie z obrotów funduszów naszego Domu Emigracyjnego św. Józefa w New Yorku (St. Joseph's Home, 117 Broad str., near South Ferry, New York City), za miesiąc kwiecień i maj, zestawione przez Zarządcę tej instytucyi Wgo ks. L. Kwaśniewskiego.

SPRAWOZDANIE

Dochód w Kwietniu 1905

Pozostało z marca	$928.55
Zebrano w Domu Em.	805.50
	1,734.05

Rozchód w Kwietniu

W korzennym sklepie	43.02
Mleko i masło	26.59
Chleb	68.16
Mięso	14.25
Węgle	11.20
Gaz	14 70
Telefon	5 00
Siegel Cooper (varia)	54.98
Pensye Wiel. Sióstr (za 4)	66.67
Pensya Agentów	115.00
Dodano Agentom	8.00
Reperacye	2.85
	430.42
Schody	875.00
Wydatki na Ellis Island	14 41
Wydatki nadzwyczajne	38.00
	1,357.83

Zestawienie:

Dochód	1,734.05
Rozchód	1,357.83
Pozostaje	376.22
Od Wydziału	370.67
Razem	746.89

Na dezerterów otrzymałem:

Od Wydziału Wykon.	166.86
Od par. św. Wojciecha z Pittsburga	50.00
	216.86

Dochód w Maju.

Ofiary:

Przez Stowarzyszenie księży świeckich na wschodzie:

Ks. Dr. W. Nawrocki, Brooklyn	25.00
Ks. F. Czarnecki	17.00
Ks. Przybylski, Westfield, Mass.	10.00
Ks. P. Reding, Northampton, Mass.	15.00
	67.00
Z Domu Emigracyjn.	626.38
Zostało z kwietnia	746.85
Dochód	1,440.23
Rozchód	853.74
	506?49

Rozchód w Maju.

Procent od $15,000.00	375.00
W korzennym sklepie	36.60
Chleb	32.82
Mleko i Masło	30.86
Mięso	34.82
Gaz	12 90
Mydło	4 50
Cerato i inne rzeczy	6.70
Telefon	8.05
Pensya Sióstr	83.34
Pensya Agentów	115.00
Wyłożono biednemu na drogę	50.00
	790 59
Ellis Island	13.05
Wydatki nadzwyczajne	40.10
	843.74

W kwietniu było:

Przyjezdnych	1257
Odjezdnych	9
	1266

W maju było:

Przyjezdnych	863
Odjezdnych	12
	875

Dług ciąży na zakładzie

Mortgage	$15,000.00
Nota w Lincoln Banku	19,000.00
	$34,000.00

Przy sposobności donosi nam ks. Kwaśniewski, że z upłatą dawnych długów wiele ma kłopotów i trudności, obecnie jednak ma nadzieję, że wszystko to da się pomału wypłacić, zwłaszcza, że w kasach zaczyna już pozostawać zwyżka po opędzeniu bieżących wydatków, którą będzie można użyć na pokrycie długów. Ofiar — jakie nadchodzą do Domu Emigracyjnego z przeznaczeniem na dezerterów, używa ks. Zarządca dla nich wyłącznie, oraz wykupuje im bilety do dalszej podróży na miejsca zarobku, gdy sami nie mają za co tam jechać.

Obywatel R. Wiśliński z Berlina, Wis., przesłał na ręce Sekretarza Wydziału naszego kwotę $4.40, jako podatek Federacyjny od Bractwa św. Stanisława Kostki w tejże miejscowości. Odbiór powyżej wymienionej kwoty niniejszem kwitujemy z serdecznem podziękowaniem.

Z poważaniem

Wydział Wykonawczy,
540 Noble str.

Chicago, 17 czerwca, 1905.

Wiec szewców polskich.

W niedzielę, dnia 28 maja o godzinie 3 po poł. odbył się na sali Domu katolickiego w Gnieźnie wiec szewców, zwołany przez zarząd filii szewskiej Polskiego Związku Zawodowego w Gnieźnie. Przemawiał na nim p. Małolepszy, delegat Związku z Poznania, referując o stosunkach zarobkowych, które tu u nas, — a zwłaszcza w zawodzie szewskim są nader opłakane. Mówca w półgodzinnym, jasnym i treściwym wykładzie wykazał potrzebę zorganizowania się, celem położenia tamy wyzyskowi, który jak rak toczy siły fizyczne naszego polskiego robotnika nie dając mu odpowiedniego wynagrodzenia za swoją pracę, która musi wyżywić siebie i całą familię.

Przewodniczący podziękowawszy w kilku serdecznych słowach prelegentowi, otworzył nad wykładem dyskusyą, która ze strony zebranych nader ożywioną była. Po dość długich debatach zamknięto dyskusyą, wyłącznie zmierzającą do wspólnego zorganizowania się.

Wiec zakończono okrzykiem: — "Niech żyje stan szewski, niech żyją jego przedstawiciele!"

Bezobrazow zniknął.

Petersburg. — Były sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Bezobrazow, oskarżony za jednego z głównych sprawców wojny, ma być pozbawiony urzędu i oddany pod sąd z powodu odkrycia ogromnych nadużyć w gospodarce Towarzystwa eksploatacyi lasów na Korei.

Bezobrazow był prezesem tegoż Towarzystwa i głównym mężem zaufania cara i wielkich książąt, którzy zaangażowali w tem przedsiębiorstwie ogromne kapitały.

Bezobrazow bawi podobno za granicą i prawdopodobnie nie wróci do Petersburga.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.